Nr. 260 We Lwowie Wtorek dnia 19 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystk. Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 18 września.

Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach, było jedynym prawie tematem dyskusji publicystycznej ubiegłego tygodnia. Wrażenia, jakie wywołał hrabia Taaffe swojem rozporządzeniem, zawieszającem częściowo konstytucję i swobody obywatelskie, jednem słowem określić nie można. Było w tem wrażeniu wszystko, albo raczej wszystkiego po trosze. I zadowolenie i gniew, i zdziwienie i rozczarowanie, i pochwała i nagana — to są poszczególne nuty melodji, którą zaintonowała prasa przedlitawska na temat czeski. Rozstrzygającem w tej mierze jest naturalnie stanowisko partyjne odnośnego organu. Niemniej w tej rozmaitości jeden wspólny dał się słyszeć ton: powątpiewanie i niewiara, żali środek odpowie celowi, żali hrabia Taaffe osiągnie upragnione rezultaty. I my należymy do tych niewierzących i temu zapatrywaniu daliśmy natychmiast wyraz, po otrzymaniu pierwszej wiadomości o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Czechach. Polityka Młodoczechów nigdy naszej sympatji nie zdobędzie, a dla ich agitacyj nie mamy często nic innego, jeno słowa potępienia, mimo to jednak nikt nas nie przekona, że hrabia Taaffe zniesieniem konstytucji i stanem wyjątkowym zmieni tę politykę i złamie ich opozycję. Nie dokonały tego przed ćwierć wiekiem ustawy wyjątkowe ministerstwa „liberalnego", tem mniej skutecznemi będą one teraz. Z ustaw wyjątkowych pożytek zatem mały, a szkoda wielka.

Sprawa Karadżordżewicz Obrenowicz robi wrażenie jesiennej pogody. Obrenowicz składa wieniec na grobie pierwszego Jerzego Czarnego w Topoli, a równocześnie potomek bohatera ogłasza w *N. fr. Presse* pismo, którem zastrzega się przeciw insynuacji, jakoby zrzekł się swych praw i pretensyj do rządów w Serbji. Rzecz prosta, że depesza ta musiała na młodym królu Aleksandrze i uczciwej części społeczeństwa serbskiego, zrobić jak najgorsze wrażenie. Dziś pokazuje się jednak, że prawdopodobnie zaszło jakieś nieporozumienie, że Karadżordżewicz wysełając depeszę do *N. fr. Presse*, nie wiedział jeszcze o kroku króla Aleksandra. Dziś bowiem dowiadujemy się o następującej depeszy, którą Karadżordżewicz wysłał do króla: „Dowiaduję się z dzienników, że w. królewska mość złożył wieniec na grobie mego dziada w Topoli. Szlachetny ten akt, po raz pierwszy przez jednego z Obrenowiczów uskuteczniony, znajduje ożywione echo w sercach całego narodu serbskiego, powitany zostanie z prawdziwą i gorącą wdzięcznością. Jakkolwiek przebywam zdala od mojej ukochanej ojczyzny serbskiej, witam serdecznie i z uznaniem ten akt pietyzmu monarchy wobec popiołów wielkiego bohatera."

W telegramie tym wprawdzie odezwa fakt, że Karadżordżewicz zapewnia serbskiego króla o uczuciach serbskich poddanych, nie mniej nawet przez niego słowa: królewska mość i monarcha oznaczają poniekąd formalne uznanie króla Aleksandra. Jeżeli w Belgradzie uwierzą w szczerość tej depeszy, to pogodzenie się obu rodów byłoby tylko kwestją czasu.

Niezwykła uroczystość, z jaką obchodzono w Kairze na dworze młodego kedywa rocznicę wstąpienia na tron sułtana Abdula Hamida, zwraca jeszcze raz uwagę świata politycznego na podróż, którą przed kilku miesiącami przedsięwziął kedyw do Carogrodu. Według referatów angielskiej prasy, rzekomo najdokładniej poinformowanej, podróż ta nie odniosła żadnego skutku, sułtan bowiem odrzucił bezwzględnie wszystkie plany kedywa, a nadto traktował go upokarzająco. Cóż więc — zapytać nam wypada — zamierzał kedyw osiągnąć uroczystym obchodem święta sułtańskiego? Czyżby tak dziecinnym środkiem chciał zjednać sobie sympatję sułtana i przychylnie go usposobić dla swoich planów? Abbas II. nie musiałby złożyć tyle dowodów jasnego sądu i silnego, samodzielnego charakteru, gdybyśmy o nim podobnie sądzić mieli. Zresztą, czyżby ludność egipska, której sympatję kedyw w całej pełni posiada, wraz z całą prasą tak żywy brała udział w uroczystości, gdyby była przeświadczoną o upokarzającem traktowaniu kedywa w Carogrodzie? Wobec tych okoliczności wypada jedynie stwierdzić, że prasa angielska swoje referaty o podróży kedywa opierała na tendencyjnych wymysłach.

Gdy Anglicy, pomimo wszelkich usiłowań, nie mogli udaremnić podróży kedywa, poczęli rozsiewać najrozmaitsze wieści, mające obniżyć wartość polityczną tej podróży. Jesteśmy również przeświadczeni, że kedywowi nie udało się zjednać sułtana dla wspólnej akcji przeciwko angielskiemu panowaniu nad Nilem, ale nie jak Anglicy sobie pochlebiają, że sympatji dla angielskiej polityki, tylko dla tego, że sułtan jako dobry polityk i dyplomata był przekonany o bezskuteczności takiego przedsięwzięcia. W zasadzie nie jest on z pewnością przeciwnikiem zamiarów i aspiracyj kedywa egipskiego; ale w jaki sposób miał mu dopomódz? Byłby przecież najniewinniejszym politykiem, gdyby własnemi siłami i zbrojnemi chciał poskromić potęgę angielską, a Francja i Rosja, cieszące się ciągle z nim kokietują i intrygują przeciwko Anglji, to jednakże do czynnej pomocy nie okazują obecnie żadnej chęci.

Potrzeba obniżenia taryf kolejowych.

Komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie wniósł na ostatniej sesji petycję do Sejmu, o wyjednanie na kolejach państwowych obniżenia taryf dla nawozów sztucznych i rurek drenarskich.

Wydział krajowy stojąc na straży ekonomicznych stosunków kraju i mając przekazaną sobie przez Sejm tę tak ważną dla rolnictwa naszego kraju sprawę, odniósł się do dyrekcji kolei państwowych z gorącem poparciem życzeń, wyrażonych w petycji towarzystwa rolniczego krakowskiego, prosząc dyrekcję kolejową, aby udzieliła jak najdalej idących ulg taryfowych tak dla nawozów sztucznych jak i rurek drenarskich.

Wydział krajowy podniósł, że szczególnie w bieżącym roku, w którym rolnicy w naszym kraju doznali tak niezmiernych klęsk elementarnych przez ustawiczne słoty i wylewy, wzięcie w szczególniejszą opiekę rolnictwa i przyjście mu z pomocą, jest warunkiem zachowania równowagi ekonomicznej.

Jednym z najważniejszych środków, służących do podniesienia zubożałego gospodarstwa rolnego, są niewątpliwie nawozy sztuczne, które w kraju naszym, w porównaniu do zagranicy, są jeszcze po bardzo wysokich cenach bywają sprzedawane.

Dla Galicji przyznane zostały wprawdzie pewne zniżki od ogólnie obowiązującej wysokości taryfy dla nawozów sztucznych, ale ta zniżona opłata obowiązuje tylko do końca roku bieżącego. Należało zatem wcześniej upewnić się i postarać o dalszą refakcję taryfy kolejowej na rok następny, zwłaszcza po tegorocznych klęskach elementarnych, jakie nasz kraj nawidziły.

Chcemy przypuszczać, że prezydent kolei państwowych, dr. Biliński, uwzględniając smutne położenie kraju, zgodzi się na te skromne ulgi taryfowe.

Stan rzeczy w Czechach.

Omawiając możliwość wystąpienia posłów młodoczeskich z parlamentu, zaznacza *Politik*, że krok taki byłby bardzo nieszczęśliwym i niepatrjotycznym pomysłem. Dziś, gdy grozi utworzenie się stałej (?) polsko-niemieckiej większości, gdy na porządek dzienny ma przyjść sprawa trutnowska, gdy wobec małego stanu oblężenia wolność wypowiadania swej żałoby została ściśnioną — byłoby grzechem wobec narodu, opuszczać trybunę parlamentarną. Zresztą powinni Młodoczesi umieć znieść konsekwencje swego wichrzenia.

Organ realistów (prof. Masaryka) odzywa się z gryzącą ironją o działalności politycznej Młodoczechów, którzy doprowadzili do podobnego stanu rzeczy. Cios ten trafił ich zupełnie nieprzygotowanych — stąd widoczna w obozie młodoczeskim konsternacja. Artykuł kończy się słowami: „Nigdy nie upatrywaliśmy w punktacjach ugodowych ruiny narodu czeskiego — nie straciliśmy też rozwagi i przytomności w chwili obecnej. Chwila ta, to doba doświadczenia, rozumu i odwagi nie przeciw Wiedniowi, ale przeciw naszej domowej szarlatanerji."

Niemiecka lewica poczyna grozić hrabiemu Taaffemu. *Allg. Ztg.*, która, acz wychodzi w Monachium, uważana bywa za tubę wiedeńskiej lewicy, zaznacza, że skutkiem dzisiejszej konstelacji parlamentarnej, uchwalenie lub nie uchwalenie zarządzeń gabinetu, nie leży w rękach Polaków i konserwatystów, ale w ręku lewicy. Taaffe wiedział o tem i ażeby zniewolić lewicę do głosowania za rozporządzeniem, umyślnie motywował jego konieczność względami dynastycznemi. Niewątpliwie też w usprawiedliwieniu konieczności stanu oblężenia br. Taaffe na antidynastyczne machinacje Czechów główny położy nacisk. Jest tedy rzeczą politycznej rozwagi dla lewicy, jak ma wobec tego postąpić. „Bardzo wiele przemawia za tem, że lewica zachowa się biernie, pozwalając, aby hr. Taaffe sam poniósł konsekwencje swego kroku. Stanowisko jednak lewicy zostanie zdecydowane dopiero po zebraniu się parlamentu." Jest to najwyraźniejsza groźba do hr. Taaffego i.. lekkie przypomnienie Plenerowskiego wniosku o języku państwowym.

O wyjątkowych rozporządzeniach w Czechach wyraża się korespondent wiedeński *Dzien. Pozn.* w sposób następujący:

„Zapominać nie wolno, że represalja rządowe, wysunięte daleko po za granice konstytucji i równouprawnienia, łatwo przeciw samemu rządowi obrócić się mogą, bo ucisk polityczny stanie się nową podnietą narodowego zapału, a uczuć dynastycznych z pewnością nie spotęguje w młodoczeskiem stronnictwie. Ograniczenie ustawy prasowej i prawa o zgromadzeniach, jest ciężką krzywdą dla narodowego i politycznego rozwoju Czechów, a krzywda ta tem cięższą się wyda, skoro zważymy, że miara austrjackich swobód społecznych jest w ogóle niewielką."

O demonstracjach w Czechach — nad któremi istotnie ubolewać należy, donoszą dzienniki:

W Pradze d. 16. bm z powodu wymarszu tamtejszego pułku piechoty nr. 28 im. króla Humberta, do nowego miejsca garnizonowego (Lincu), odbyły się znowu demonstracje. Policja, przeczuwając je, zarządziła stosowne środki ostrożności. Już przed g. 10. rano krążyły po ulicach patrole policji z najeżonemi bagnetami, popołudniu zaś silny oddział policji i 80 żandarmów obsadziło dworzec Franciszka Józefa i przyległe ulice. Pułk opuścił o godz. 1. popołudniu koszary Brudka i przy dźwiękach muzyki pomaszerował przez most Karola, Franzens-Quai, ulice Ferdynanda, Owocową, Wacława i Parkową na dworzec kolei. Już gdy wojsko opuszczało koszary, zebrały się liczne tłumy i wyprzedzając pułk, podążyły wspomnianą rutą. W drodze tłumy rosły potężnie, wznosząc co chwila okrzyki *"Slava!"* i *„Na zdar!"* Na skręcie z ulicy Wacława w ulicę Parkową policja i żandarmerja rozprószyły demonstrantów. Tłumy, wepchnięte w przestrzeń pomiędzy niemieckim teatrem a budynkiem muzeum, poczęły znieważać straż bezpieczeństwa obelgami. Gdy wojsko już przemaszerowało, policja najeżonemi bagnetami poczęła zrazu zwolna, potem coraz natarczywiej napierać na tłum, który też przez ulicę Bredawa począł spiesznie uchodzić. Silniejsze oddziały policji i żandarmerji zajęły się oczyszczeniem przyległych ulic. Po rozpędzeniu tłumów, spokój nie został już zakłócony.

Także na Śmichowie przyszło do rozruchów. I tu policja musiała zająć się przywróceniem porządku.

Wieczorne wydanie *Hlasu Naroda* podaje wiadomość, że na Taborze uwięziono akademików Setunskiego i Piwonkę pod zarzutem, że zasmarowali orły cesarskie na gmachu sądu powiatowego.

Pod tą samą datą donoszą z Aussig: Trzydziestu robotników czeskich uzbrojonych w osęki, łopaty, inne narzędzia i kamienie, dopuściło się około godziny 10. w przechodzie przez ulicę Garncarską, ohydnych ekscesów. Napadli oni na przechodniów, zranili wiele osób ciężko, inne lekko. Następnie złupili i zniszczyli szynkownię. Ostatecznie wdała się policja i rozpędziła napastników, dwóch aresztując. Wśród niemieckiej ludności panuje ogromne wzburzenie.

Korespondencje.

Wiedeń 15. września.

(„Rytualne morderstwo").

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozegrał się sensacyjny proces prasowy przeciwko niejakiemu Pawłowi Mayerowi o obrazę honoru, popełnioną przez posądzenie kilku żydów w Królestwie polskiem o udział w rytualnem morderstwie. Obok Mayera jako oskarżeni zasiadają proboszcz jednego z kościołów tutejszych ksiądz Deckert, który listy Mayera ogłosił i odpowiedzialny redaktor dziennika *Vaterland*, w którym owe listy pomieszczone zostały. Oto jak się rzecz miała:

Na wiosnę tego roku wybuchła pomiędzy księdzem Deckertem (w *Vaterland*), a dr. Blochem (w *Oesterr. Wochenschrift*) polemika w kwestji tak zwanego morderstwa rytualnego. W trakcie tej polemiki ksiądz Deckert oświadczył, iż w posiadaniu jego znajduje się list człowieka, który przed laty sam był naocznym świadkiem rytualnego morderstwa. Na to we wszystkich organach żydowskich posypały się wezwania, by ks. Deckert — jeżeli nie chce uchodzić za kłamcę — list ów ogłosił. Wezwany, po pewnym czasie, uczynił temu wezwaniu zadość i ogłosił w *Vaterland* list niejakiego Pawła Mayera, dawniej żyda, dziś protestanta, który opowiedział, że przed dwudziestu laty w miasteczku Ostrowie w Królestwie polskiem, jako uczeń („bucher") u rabina tamtejszego, asystował przy zamordowaniu chrześciańskiego dziecka. Głównym aktorem tego dramatu był według relacji Mayera ówczesny rabin z Ostrowa, zwany Jehoschua ben h'Raw Szloma Leb Lentschna (jak na jednego rabina nazwisko wcale nie krótkie). Oprócz tego wymienił Mayer jako współwinnych kilku szkolników („szamerów") i inne jeszcze osoby. Opis zbrodni tak był straszny, a przytem tak szczegółowy, że sprawił niebywałą sensację. Wydawca *Sonn- und Montagszeitung* p. Scharf, dr. Bloch i inni, podjęli natychmiast poszukiwania w Królestwie, odszukali bądź to żyjące jeszcze osoby, które Mayer wymienił, bądź też uprawnione do skargi dzieci i spowodowali je do wytoczenia procesu. Urzędowe dochodzenia wykazały, że ów rabin o przydługiem nazwisku, który według Mayera przewodniczył w morderstwie, zmarł na dwa lata przed datą, przez Mayera dla morderstwa podaną. Co do listu, który stanowi przedmiot skargi, Mayer, w śledztwie zapytany, czy przyznaje się do autorstwa, odmówił wszelkich wyjaśnień, a dziś stanowczo autorstwa się wypiera.

W ciągu rozprawy jednak wykazali dowodnie świadkowie z redakcji *Vaterl.*, że Mayer istotnie był autorem tego listu, że zresztą sam niejednokrotnie zapewniał patetycznie, iż za prawdziwość tych słów ręczy. Wobec tego wynik rozprawy nie mógł być inny, jak zasądzenie Mayera. Wynik ten zresztą znany jest z telegramów. (*Adin*).

Belgrad 12. września.

(Sprawa powrotu rodziców króla do Serbji. — Zniesienie banicji na Karadżordżewiczów. — Wyjazd Dokica. — Prasa niemiecka wobec Serbji).

W ubiegłej sesji skupczyny — aczkolwiek nie jawnie na publicznych tejże posiedzeniach, lecz w salach klubu radykalnego — zajmowano się jednak żywo i wyczerpująco kwestją powrotu Milana i Natalji do Serbji, względnie jak w takim razie ma się zachować rząd i skupczyna. Jak wiadomo, królowa matka życzyła sobie i życzy, aby ze strony skupczyny dano jej coś w rodzaju zadośćuczynienia za wygnanie ze Serbji. Najprostszą tegoż formą byłoby — objaśniano wśród otoczenia Natalji — gdyby skupczyna wystosowała do niej pismo, zapraszające do przyjazdu. Lecz przeprowadzić tego rodzaju uchwałę w klubie radykalnym, byłoby wprost niemożebną rzeczą, tem więcej, iż gabinet Dokicza bynajmniej nie zapalał się do spełnienia tego postulatu Natalji i z tego powodu nie wpływał wcale na opinję swych przyjaciół politycznych w klubie. Ten ostatni przed zakończeniem sesji skupczyny uchwalił, że wprawdzie nie można udzielić Natalji formalnego zadośćuczynienia za rezolucję banicyjną, natomiast gdy ona do Serbji przybędzie, mają jej być wszystkie honory, nawet ze strony prezydjum skupczyny, oddawane.

Co do zniesienia rezolucji banicyjnej przeciw Milanowi, okazały się jeszcze większe trudności. Klub radykalny objawił przeciw takiemu krokowi niechęć stanowczą, a ponieważ wie on z góry, że dziś, po pojednaniu się z mężem, Natalja bez niego nie zamieszka na stałe w Serbji, więc tembardziej jeszcze ani słyszeć chciał o cofnięciu rzeczonej rezolucji. W ten sposób chcą radykały mieć środek w ręku, aby matkę królewską zdala od Serbji trzymać, wiedzą bowiem, że Milan nie przystanie na to, aby żona bez niego dłuższy czas w Serbji przebywała. Obawa radykałów przed ewentualnemi wpływami politycznemi rodziców na syna jest zawsze jeszcze wielką i wszystkie awantaże, czynione ze strony dworu wobec posłów tego stronnictwa, okazały się zmarnowanemi. A i w niedalekiej przyszłości nie będzie pono inaczej, gdyż nie ma żadnych szans, aby ta niechęć do rodziców króla mogła się wkrótce zmienić. To też — jak mnie zapewniał wybitny dygnitarz tutejszy — sfery dworskie i rządowe dają na razie za wygranę w kierunku przerobienia radykałów na rzecz Natalji i Milana i pocieszają się nadzieją, iż zdołają to uczynić po upływie roku, dwu albo trzech nawet. Wówczas młodziuchny dziś król będzie już dojrzalszym i bardziej samodzielnym młodzieńcem i wówczas też rzeczone obawy radykałów będą zapewne bez porównania mniejsze. O takim stanie rzeczy zawiadomiono poufnie i Milana i Natalję. Milan odpowiedział na to, że wśród tego rodzaju warunków bynajmniej nie nalega teraz na skasowanie banicji i życzy sobie jedynie, aby mógł rok rocznie dwa trzy razy widzieć

---

6)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Zapomniałem już bowiem trochę o Damusiu i nieszczęśliwym kroku, jaki uczynił i, było mi z tem bardzo wygodnie. Nieprzewidziane spotkanie zagroziło mi znowu utratą spokoju!

Rad nie rad zbliżyłem się do karety.

— A, ślicznie, mój kochany! — zawołał Damuś, opuszczając kryształową szybę — więcej jak miesiąc u nas nie byłeś! myślałem, że wyjechałeś, tymczasem przekonuję się, że tylko nie miałeś ochoty nas odwidzić!

— Gniewamy się za to oboje na pana! — dodała pani Małgorzata, podając mi z wdzięcznym uśmiechem swoją rączkę do uścisku.

Musiałem się uniewinniać i kłamać, bo już cić nie mogłem im wyjawić moich prawdziwych uczuć. Powiedziałem, że byłem słaby, że miałem wiele pilnych interesów, czy też coś podobnego, sam już nie pamiętam, o czem plotłem. Męką było dla mnie owe kilka minut rozmowy!... Aby się tylko prędzej uwolnić, obiecałem solennie, że odwidzę ich w przyszłym tygodniu.

Gdy powróciłem do oczekującego mnie Karwickiego, byłem cały spocony, pomimo mrozu.

— Wszakże to był pan Harciewicz z żoną, nieprawda? — zapytał Karwicki.

— Tak jest — potwierdziłem krótko.

— Jego nie znałem, ale ją przypominam sobie jeszcze panną — zauważył, a potem dorzucił z uniesieniem:

— Śliczna kobieta! oszalećby można dla niej! Zaiste, idealna!...

Zrobiłem taką minę, że urwał natychmiast i nie poruszył już więcej tego tematu.

Co on w niej zobaczył idealnego?!... zresztą, *on!*.. We mnie ta kobieta wstręt poprostu budzi i myśleć o niej nie mogę bez oburzenia.

Spotkanie dzisiejsze zatruje mi z pewnością humor na dni kilka!...

12. stycznia.

Myśl, że dziś, jutro, muszę pójść do nich, choćby dla dotrzymania danego słowa przepełniła mnie takim niesmakiem i goryczą, że przestała mnie nawet bawić głupota Karwickiego.

Powiedziałem mu też otwarcie, ażeby mnie przez dni kilka nie odwidzał, gdyż nie jestem usposobiony po temu; nie wiem, czy się obraził, ostatecznie nic mi na tem nie zależy.

Dla odwrócenia przykrych myśli zaszedłem dziś na wystawę obrazów. Uczyniłem to właśnie dlatego, że znając moją naturę, wiem, iż zapominam o wszystkiem innem, gdy znajdę się w tym przybytku sztuki. Niezadowolenie moje z istniejącego porządku rzeczy, dosięga tam zwykle zenitu!

Ach bo i jakże możnaby zachować zimną krew, oglądając nasze salony! Nigdzie niesprawiedliwe ocenienie artystów, protekcja i zawiść osobista nie rozwielmożniły się tak i nie uderzają tak rażąco, jak tam. Obok dzieł znakotych malarzy, których już sama firma stawia po nad zakresem władzy komisji artystycznej, widzi się także niezliczone lichoty, nędzoty, bohomazy, bez żadnej wartości!... Dzieł średniej miary, utworów początkujących lecz utalentowanych młodych artystów, prawie że się nie spotyka, a przynajmniej spostrzedz je trudno, gdyż przez niechęć, a często zazdrość rozwieszającego obrazy członka jury, (zwykle zdetronizowanego eksmalarza) chowane są po kątach, umieszczane w najmniej odpowiedniem oświetleniu! Rozglądnąwszy się po salonie, możnaby sądzić, że sztuka malarska jest u nas w zaniku, że oprócz znanych już i sławnych malarzy, nie powstaje u nas żaden nowy talent, nie ma ani jednego młodego artysty, któryby się zdobył na samodzielną, oryginalną pracę... A przecież tak nie jest! Tylko, że każda choćby na włos od utartych prawideł i zasad odbiegająca praca młodego, pierwsze kroki stawiającego talentu bywa traktowaną bardziej niż po macoszemu przez jury i albo znajduje dla siebie zamknięte podwoje sztuk świątyni, albo zostaje zabitą niekorzystnem umieszczeniem. Młodzi malarze chcąc reusować, muszą się uciekać do znajomości osobistych, schlebiania członkom jury, protekcji!... A przecież, jeśli gdzie, to w sztuce powinno być stanowczo wykluczone tego rodzaju stronnicze traktowanie, albowiem ono krępuje i zagradza drogę do rozwinięcia się prawdziwym talentom! Lecz u nas, nikt o tem nie myśli! młody artysta chcąc się wybić na widownię, musi wpierw zdobyć sobie poklask zagranicy i depiero poparty przez całą krytykę europejską, marzyć może o wywalczeniu sobie odpowiedniego miejsca w naszych salonach. My uznajemy tylko to, co uznała zagranica!

Nie zapomnę nigdy przykrego uczucia jakiego doznałem, ujrzawszy raz za oknem sklepu galanteryjnego wystawiony obraz z napisem: „Praca, której wielcy znawcy z komisji artycznej do salonu przyjąć nie chcieli! Obraz był dziełem niejakiego Gaszczyca, a przedstawiał rybaków neapolitańskich, odpoczywających na wybrzeżu po powrocie z połowu. Malowany był z wielką plastyką i werwą; świetność kolorytu i śmiały rysunek głównych postaci potęgowały siłę otrzymywanego wrażenia.

Nie mogąc pojąć, dla jakich powodów nie przyjęto go na wystawę i zniewolono artystę do umieszczenia swego dzieła w oknie sklepowem z takim kompromitującym dopiskiem, zapytałem o to przy pierwszej nadarzającej się sposobności, prezesa jury.

— Ależ szanowny panie! — obruszył się czcigodny starzec — ten Gaszczyc nie ma pojęcia o malarstwie! w rysunku rubaszny, w kolorycie wprost brutalny! dla tego, że kilka lat spędził na południu, zdaje mu się, że może wmawiać w nas, iż bohomazy jego przedstawiają wiernie tamtejszą faunę, morze i ludzi!... To impertynent, szanowny panie i mógłbym przysiądz, że z niego nigdy nic nie będzie i do salonu jego rzeczy nie dostaną się prawdopodobnie nigdy!...

Przypadek chciał, że właśnie dziś, na pierwszym, na honorowem miejscu zawieszonym obrazie jaki wpadł mi w oczy, ujrzałem podpis: „Gaszczyc".

Zdumiałem się. Jakto? czyż w przeciągu jednego roku młody malarz zdołał do tego stopnia poprawić sobie rysunek i zmodyfikować jaskrawość kolorytu!

Ależ nie, wcale! Obraz, który dziś ujrzałem, odznaczał się tą samą, co ów dawniejszy świetnością barw i siłą kolorytu. Zatytułowany był: „Nad Gangesem".

O skaliste, pochyłe wybrzeże, trącały szaro sine fale i lekko pomarszczone, sunęły się majestatycznie przed siebie. Zachodzące właśnie słońce muskało gorącym płomieniem połowę rzeki i brzeg przeciwny, płaski, bagnisty widocznie, gdzie z krzaczystych dżungli wystrzelały kępami szerokolistne korony palm wysmukłych, pokryte refleksem konającego światła niby krwawą oponą. Za dżunglami, w dalekiej głębi, wynurzały się sinawe, lecz wyraźnie zarysowane sylwety gór. Nic więcej na obrazie nie było, mimo to, sprawiał on na patrzącym iście niezwykłe wrażenie. Perspektywa powietrza, poprawny, a przytem śmiały rysunek, znakomicie oddane światło cienia, a nadewszystko: niezrównany koloryt i prawda, bijąca z każdego szczegółu, kazały zapominać, że się patrzy na martwe płótno jedynie!

Podczas gdy zadawałem sobie ponownie pytanie, jakim sposobem ów obraz, tak „rubaszny w rysunku i brutalny w kolorycie" dostał się na wystawę, dwie przechodzące mimo damy udzieliły mi przypadkowego wyjaśnienia.

— Widziałaś już ten indyjski krajobraz? — zapytała jedna z nich towarzyszkę

— A, Gaszczyca? zięcia prezesa jury!.. widziałam, cudowny!...

To mi wystarczyło! Z niesmakiem odwróciłem się od obrazu; mniej pięknym wydał mi się naraz. Jednakowoż po chwili, potężny urok arcydzieła przezwyciężył we mnie niechęć i oburzenie. Usiadłem na kanapce naprzeciw i z całem skupieniem wzroku zagłębiłem się w krajobrazie.

Im dłużej patrzyłem, tem głębsze opanowywało mnie wzruszenie. Zdawało mi się, że rzeczywiście stoję nad brzegiem Gangesu, że skroń moją owiewa skwarny podmuch południa, że widzę kołyszące się fale i słyszę szmer trzciny w dżunglach. Rozigrana wyobraźnia przeniosła mnie zupełnie w ów mistyczny świat indyjski, w płomiennym półzmroku zapadającego wieczoru wyszły z głębin świętej rzeki postacie dawnych bogów i rycerzy, przed oczyma duszy rozkryły się misterje religji braminów i budhystów...

Nie wiem, jak długo przesiedziałem w zadumie, a gdy wreszcie podniosłem głowę i chciałem powstać, aby się oddalić, nagle, ku prawdziwemu przerażeniu ujrzałem przed sobą Harciewiczów. Wyszli z bocznych salonów i obserwowali mnie już od kilku minut!

Zobaczywszy ich, przyznaję, zmięszałem się, jak żak, gdyż nie byłem zupełnie na to przygotowany, a tem mniej życzyłem sobie takiego spotkania!... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

się za granicą ze synem. Natalja znów — snać po porozumieniu się z mężem — oświadczyła, że od czasu do czasu przybędzie do Belgradu na krótki pobyt, pierwszy raz prawdopodobnie na przyszłe święta Wielkanocne. Wobec tego postanowił młody król część pałacu przysposobić na przyjęcie matki, a Dokicz nie omieszka zapewne uczynić wszystkiego, aby ekskrólowej wszystkie honory monarsze w czasie pobytu jej w Serbji w całej pełni oddawane były. Pomiędzy innymi i prezydjum skupczyny będzie miało okazję do uroczystego powitania królowej-matki.

W sferach rządowych istnieje podobno zamiar zaproponowania królowi, aby dekret banicyjny przeciw rodzinie Karadżordżewiczów zniesiony został. — Prezes gabinetu Dokicz rozpoczął urlop dwumiesięczny i wyjechał temi dniami do Abazji.

Na zakończenie donoszę, że w tutejszej prasie od niejakiego czasu padają gromy irytacji i oburzenia na publicystykę niemiecką. Nie jest to tajemnicą, że serbski skarbiec państwowy świeci pustkami i że rząd nosi się z myślą zaciągnięcia nowej pożyczki. Emisje poprzednie znalazły były swego czasu główny odbyt na targu berlińskim i w ogóle niemieckich, gdzie poprostu łakomiono się na wysoki procent obligów serbskich. Otóż obecnie niektóre dzienniki tamtejsze — specjalnie *Köln. Ztg.* — wystąpiły ostro przeciw nabywaniu papierów serbskich przez niemieckich kapitalistów, odstraszając ich czarnemi barwami finansów serbskich i po nadto uderzając w strunę patrjotyczną. Mianowicie twierdzą rzeczone pisma, że Serbja ilekroć potrzebuje pieniędzy, robi czułe oczy do Niemców, lecz raz je uzyskawszy, zapomina o rewanżu i wszystkie swoje obstalunki czyni we Francji, w Anglji, lub gdziekolwiek indziej, lecz nigdy w Niemczech. W ten sposób pieniądz niemiecki wychodzi z kraju do Serbji, a nie powraca stamtąd pod inną formą. Jest w tem niezawodnie pewna racja, lecz z drugiej strony artykuły tego rodzaju mogą i muszą przynieść szkodę projektom pożyczkowym Dokicza. Stąd naturalny gniew prasy belgradzkiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19. września.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie rozpocznie: „Liska i Frycek“, operetka w 1 akcie Offenbacha; nastąpią „Pierwiosnki“, obrazek w 1 akcie Kordjana Ujejskiego; nastąpią „Figle Chochlika,“ operetka w 1 akcie; zakończy „Przekupka“, operetka w 1 akcie przez Z. A Ósmy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer i gościnny występ p. Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich. Drugi występ pani Natalji Siennickiej, pani Wandy Siemaszkowej i p. Władysława Jaworskiego (Wernera). Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Gustaw Mozer obchodził w Gorlicach ćwierć wiekowy jubileusz, jako pisarz sceniczny. — Redaktor *Kur. Pozn.* ks. dr. Kantecki jest cierpiący. Choroba ma groźny charakter. Onegdaj odwidził chorego hr. August Cieszkowski. — Węgierski strażnik koronny, br. Vay, jak donoszą z Budapesztu, z powodu nadwątlonego zdrowia nie będzie już mógł — zdaje się — w najbliższej sesji prezydować izbie magnatów. — Prezydent trybunału administracyjnego hr. Belcredi, powrócił d. 17. bm. z Gmunden, gdzie bawił na urlopie, do Wiednia i objął urzędowanie. — Radca dworu p. Kazimierz Chłędowski przybył do Lwowa — Stanisław Rejchan, znany zaszczytnie rysownik i illustrator, przybył z Paryża do Lwowa, gdzie u rodziny zabawi kilka tygodni.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Wandy Stelczyk z p. Stefanem Mackiewiczem, odbędzie się d. 19. bm. w r. k. kaplicy OO. Bazyljanów w Dobromilu.

Kalendarz. Wtorek (19.): Januarjusza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 49, zachód o godzinie 5. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami (nauczycielkami) szkół ludowych pp.: Wojciecha Zajdę, w Rychwałdzie; Sewerynę Onoferkowę, w Zubowie; Oktawa Switkiewicza, w Wołkowicach ad Boraszczów; Eustachego Pawluka, w Zubkowie; Stefana Skrzypczuka, w Bojanicach; Władysławę Kinasiewiczową, nauczycielką młodszą w Cieszanowie; Jana Kuczericzkę, nauczycielem kierującym w Chodaczkowie małym; Jadwigę Szyszkowską, nauczycielką w Krasiczynie; Jana Rajmana, kierującym nauczycielem, a Aleksandra Słoniego, starszym w Przeworsku; Ignacego Hamala, nauczycielem kierującym w Podjarkowie; Józefa Macha, nauczycielem kierującym w Budziwoju; Romualda Gutweina, nauczycielem kierującym w Lutczy; Jana Sabatowskiego, nauczycielem kierującym w Felsztynie; Antoniego Smoluchowskiego, nauczycielem kierującym w Bielczy; Józefa Prelicha, nauczycielem kierującym w Zaborowie; Józefa Kokurewicza, nauczycielem w Dolinie na przedmieściu Boczków katolicki; Aleksandra Michniewicza w Wysocku Niżnym; Juljana Pisiewicza, w Baligrodzie; Stefanię Neuwirth, nauczycielką młodszą w Nowem mieście; Filomenę Klossównę, kierującą nauczycielką, a Wandę Ciesielską, Felicję Węclewską i Marję Bąkowską Czerszyk starszemi nauczycielkami w 6 kl. szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Marję Mochnacką i Kornelę Wilczyńską starszemi nauczycielkami 6 kl. szkoły żeńskiej im. św. Anny we Lwowie; Libzię Kamplównę, starszą nauczycielką 6 kl. szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; Jadwigę Pajée, starszą nauczycielką 2 klasowej szkoły miejskiej imienia Zimorowicza we Lwowie.

Tytułem dodatku drożyźnianego, uchwaliło obecnie ministerstwo sprawiedliwości, rozdzielić między urzędników i funcjonarjuszy sądowych Galicji wschodniej ryczałtową kwotę 34.000 zł. W roku ubiegłym otrzymali pomienieni urzędnicy i funkcjonarjusze tylko 13.000 zł. tytułem dodatku drożyźnianego, zatem kwota, obecnie przyznana, przewyższa zeszłoroczną prawie w trójnasób. Mimo tego zachodzi obawa, czy przy wzrastającej ciągle drożyźnie, spowodowanej klęskami elementarnemi, jakie tego roku kraj nasz, a w szczególności Galicję wschodnią dotknęły, kwota powyższa okaże się wystarczającą?... W każdym jednak razie uznać należy przynajmniej skwapliwość, z jaką ministerstwo sprawiedliwości z uwzględnieniem opłakanych naszych stosunków „sądowcom“ z pomocą pospieszyło. Uznać to należy tembardziej, iż — o ile nam wiadomo — dotychczas jeszcze żadna z instytucyj naszych, tak rządowych, krajowych, jak i prywatnych, nie pomyślała o tem, ażeby urzędnikom swoim dopomódz obecnie w ich przykrem położeniu materjalnem. A przecież należałoby o tem pomyśleć, drożyzna bowiem, jaką mamy tego roku, ani porównać się nie da z zeszłoroczną!

Muzyka „Harmonji“ grać będzie dziś we wtorek o godz. 5. popoł. przed ratuszem.

Przykład godny naśladowania. Właściciele sklepów w obu kamienicach kiselkowskich przy pl. Marjackim, zamiast wieńca na trumnę śp. Kiselki, złożyli w naszej administracji kwotę 60 zł. na rzecz powodzian.

Jubileusz Kornela Ujejskiego obchodzić będą d. 24. bm. wszystkie polskie Towarzystwa akademickie we Lwowie uroczystym wieczorkiem, w lokalu Czytelni akademickiej odbyć się mającym. Prócz tego wysyła młodzież akademicka wspólny adres, mieszczący podpisy wszystkich akademików, bawiących obecnie we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Franciszka Dulębę z Buczacza do Żywca, a Hersza Spiegla z Białej do Buczacza.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Ignacemu Bołobuńskiemu w Zaleszczykach i Jakóbowi Bardachowi w Podwołoczyskach na zamianę miejsc służbowych.

Zmiana własności. Dobra Dwernik i Dwerniczek, w powiecie liskim o obszarze 1987 morgów, przeszły na własność pp. Ludwika i Stanisławy Baldwin Ramułtów.

Drukarnia i litografia Pillera i Spółki obchodziła w dniu wczorajszym 120tą rocznicę swego istnienia.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło panu Antoniemu Spendingowi, radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarbowego w Brodach, zmienić nazwisko na Spomorski.

W sprawie szkoły im. Św. Anny otrzymujemy następujące pismo, które pochodzi od osoby bardzo wiarogodnej: W klasie siódmej szkoły wydziałowej im. św. Anny zapisanych jest na rok bieżący 80 uczenic. Można sobie wyobrazić, jaka straszna atmosfera panuje w tej klasie, mogącej pomieścić najwięcej 45 — 50 uczenic. Niestety, zażalenia, wnoszone z tego powodu przez rodziców nie odnoszą żadnego skutku, gdyż władze sanitarne nie dają im posłuchu.

Gdy przymus szkolny w wyższych klasach już nie obowiązuje, władze szkolne dość chętnie patrzą na zmniejszającą się frekwencję uczenic w tych klasach i widocznie nawet do tego dążą.

Trzeba jednak na uwagę wziąć i tę okoliczność, że biedni rodzice doprowadziwszy dzieci swe do siódmej klasy, radziby ostatni grosz wydać, aby tylko umożliwić córce ukończenie ósmej klasy, która jest wymaganą koniecznie nietylko przy wstępywaniu do seminarjum nauczycielskiego, ale przy staraniu się o posadę na poczcie, przy telegrafach itd. Apelujemy tedy do władz szkolnych, aby postarały się o podzielenie klasy siódmej na dwa oddziały, co łatwo da się uskutecznić przez donajęcie jednego pokoju. — Wszakże wydatek 200 do 250 zł. na rok sowicie wynagrodzi to zadowolenie, że się dopomogło kilkudziesięciu dziewczętom do otrzymania w przyszłości posady, a kto wie, czy się nie powstrzymało od wykolejenia w życiu.

W końcu zapytujemy, czy może dobrze i hygjenicznie wpływać na zdrowie 12—15-letnich panienek, będących właściwie w pełnym rozwoju, jeśli, zamiast 4, siedzi w jednej ławce siedm — a nawet ośm — uczennic? Dwie więc alternatywy pozostają władzom szkolnym: albo trzydzieści pięć panienek odesłać do domu, albo donająć jedną izbę na paralelkę. Zdaje się, że decydujące sfery wahać się nie będą.

Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego wysłał do Kornela Ujejskiego z powodu jego jubileuszu telegram tej treści: „Najczcigodniejszemu wieszczowi, autorowi „Chorału“, przezacnemu prezesowi oddziału i wieloletniemu członkowi towarzystwa pedagogicznego, składam imieniem zarządu głównego hołd i najgorętsze życzenia.

Książę *Jerzy Czartoryski*, prezes“.

Miła gospodarka. Czytamy w *Szkole*: „Pod adresem dyrekcji kolei państwowych. Mamy w ręku podanie nauczycielki szkoły wydziałowej o udzielenie karty II. klasy za opłatą karty jazdy III. klasy, potwierdzone legalnie i według przepisów przez dyrekcję szkoły wydziałowej, jako bezpośrednio przełożoną władzę tej nauczycielki, zaopatrzone pieczęcią dyrekcji szkolnej — a mimo to zwrócone nauczycielce bez skutku z uwagą, że podanie powinno być potwierdzone przez miejscową radę szkolną.

W tym wypadku załatwiający to podanie urzędnik dyrekcji zapomniał o tem, że tylko w szkołach jednoklasowych potwierdza podanie nauczycielowi rada szkolna miejscowa — zaś w szkołach więcejklasowych potwierdzać ma, według wydanych przez dyrekcję kolei państwowych przepisów, kierownik szkoły — kierownikowi dopiero rada szkolna miejscowa lub okręgowa. Tego rodzaju załatwienia sprawy narażają nauczycieli na zawód i przykrości — pomijając już tę okoliczność, że całe to zniżenie ceny biletów nie do połowy klasy III., ale tylko do połowy klasy II. nie wiele jest warte dla nauczycieli, bo dla tych i połowa ceny jazdy klasy III. jest za wysoka“.

Robienie oszczędności budżetowych kosztem biednych nauczycieli i nauczycielek, to doprawdy inwencja!

Obchody. Staraniem towarz. gimnast „Sokół“ w Jarosławiu, odbędzie się obchód setnej rocznicy rozbioru Polski z następnym programem: W sobotę dnia 23. b. m. odczyt profesora p. Rychlika w sali radnych tamtejszego magistratu. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia; w niedzielę dnia 24 b. m. nabożeństwo błagalne w kościele farnym o godzinie 9 rano.

W sobotę dnia 23. września b. r. w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski odbędzie się w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie o godzinie 11. przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne, na które wszystkich rodaków zaprasza młodzież polska.

Jubileuszowi Ujejskiego poświęca *Wiener Tagblatt* zaszczytną wzmiankę.

Znany publicysta i działacz polski na Szląsku, M. Giersz, obchodzić będzie w dniu 21. bm. 70 rocznicę swych urodzin.

Dyrektorem miejskiego zakładu gazowego w Stanisławowie, mianowany został na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej p. Jan Stańkowski, technik naftowy, obecnie w Potoku koło Krosna przebywający.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się 14. bm. w Dolinie w sali magistrackiej. Kandydat na posła nie jawił się żaden. Wybrano komitety wyborcze dla powiatów sądowych Bolechów, Dolina i Rożniatów i uchwalono zwołać poufne zgromadzenie na 23. bm. i zaprosić na nie ewentualnych kandydatów, by się stawili osobiście i złożyli wyznanie wiary politycznej.

Rada miasta Stanisławowa na posiedzeniu z dnia 14. b. m. uchwaliła na prośbę tamtejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, darować mu pod budowę własnego gmachu, połowę ogrodu miejskiego, przytykającego do szkoły imienia Adama Mickiewicza, wynoszący 1228 kwadratowych metrów. Obywatelski ten postępek rady miejskiej, zasługuje na wszelkie uznanie.

Biedny Mickiewicz! czeka i czeka na swój pomnik w patrjotycznem mieście Stanisławowie, ale czeka napróżno. Komitet pomnikowy, przesławnej pamięci, nawet na tyle się nie zdobył, aby zebrane już fundusze zgromadzić i ulokować. Niedbalstwo, przechodzące wszelkie granice. (*Gaz. Stan.*)

Wzór ortografji. Pan Halem, rzeźnik w Kołomyi, rozdaje następujące ogłoszenia: „Baranina po 12 centy od 17-go września na przyciwko hotelu Europe. *Halem.*“

W czasie transportu wojska, po ukończeniu manewrów cesarskich, zdarzył się osobliwy wypadek. Restaurator kolejowy w Stanisławowie p. Sówy podjął się dla przejeżdżających żołnierzy dostarczyć w partjach 8000 porcyj gulaszu. Pierwszy pociąg wojskowy jadł gulasz, bo miał być rzeczywiście dobry, — ale gdy dalszy pociąg, wojskiem napełniony, stanął na tamtejszym dworcu, a żołnierze, jadący do Czerniowiec, Kołomyi i Czortkowa, mieli się gulaszem posilić, zauważono że strawa w kotłach burzy się tak, jakby kto mydła domięszał. Komisja lekarska uznała strawę tę za podejrzaną, kazała kilka kotłów wylać, a próbkę odesła do Lwowa do chemicznego rozbioru. Mówią w mieście, że ktoś ze złości chciał zaszkodzić p. Sówemu i potajemnie czegoś do kotłów dorzucił. P. Sówy wypłacił każdemu żołnierzowi 24 ct. gotówką. Donosi o tem *Gaz. Stanisławowska*.

Także „mały“ stan oblężenia rozciągnęły władze policyjne w Czerniowcach — a to nad młodzieżą szkolną, która w ubiegłym roku szkolnym niejednokrotnie składała dowody wielkiego zepsucia. Magistrat wydał temi dniami dwa rozporządzenia; jedno poleca właścicielom nocnych kawiarni, aby bezwarunkowo nie wpuszczali do swych lokalów młodzieży szkół średnich, drugie zaś właścicielom antykwarń zabrania nabywania książek od młodzieży szkolnej. Ten stan oblężenia nad małymi wywoła słuszny poklask u wszystkich — starszych.

Trujące grzyby spowodowały śmierć dwojga ludzi. W Rarańczu, skutkiem spożycia trujących grzybów, zmarła temi dniami wieśniaczka Sowczanowa i syn jej Iwan.

Sprzedaż żony. Zamieszkała w Czerniowcach żydówka Amalia Lang wydała w jesieni ubiegłego roku młodą swą córkę za niejakiego Samuela Scherzberga, który przedstawił się jako właściciel ziemski z Peatra w Rumunji. Młoda para otrzymała od matki wiano w kwocie 3.000 zł. i wyjechała wrzekomo do miejsca zamieszkania męża. Od tej chwili jednak zaginęła wieść o nowożeńcach. Dopiero przed tygodniem Langowa otrzymała list od córki, datowany ze Stambułu. Donosi ona, że wkrótce po ślubie mąż odwiózł ją do Stambułu i sprzedał jakiemuś handlarzowi, który utrzymuje tam dom rozpusty. Młoda kobieta przebywa w owej spelunce już od pół roku i żyje w największem poniżeniu. Obecnie zaledwie powiodło się jej wyprawić list niniejszy z prośbą o wydobycie z niewoli. Matka wyjechała natychmiast do Stambułu.

Obłąkany. Włościanin z Iwankowiec, Gorgi Łuk, przybywszy do Czerniowiec, uległ nagłemu napadowi obłąkania i dobywszy noża, skaleczył kilku przechodniów. Ujęto go i oddano do szpitala.

Łopusznę, klimatyczną miejscowość, należącą do dóbr berhomeckich barona Jerzego Wassilko Sereckiego, wydzierżawił na szereg lat p. Mikołaj Wassilko, właściciel Łukawca. P. Wassilko zamierza ulepszyć zakład kąpielowy Łopusznę omnibusem z Berhometem.

Zabił żonę. W Radowcach onegdaj włościanin Krzysztof Lugoszan dwoma strzałami rewolwerowemi zabił własną żonę, z którą pobrał się zaledwie przed rokiem. Morderca umknął do Rumunji.

Były asesor magistratu stanisławowskiego, Landy Dawid, który sprzeniewierzył znaczną sumę, znikł bez śladu. Opowiadają, że oparł się aż w Jerozolimie, aby odpokutować popełniony czyn, a po oczyszczeniu się wrócić napowrót do Galicji do dalszych operacyj finansowych.

W 210. rocznicę odsieczy Wiednia odbyło się na górze Sobieskiego (Kahlenbergu) uroczyste nabożeństwo za staraniem komitetu, stosownie do programu, poprzednio ułożonego. Ubiegłej niedzieli zebrała się znaczna liczba rodzin polskich na dworcu kolejowym w Nussdorf, skąd dopiero około godz. 10. przed południem wyruszył przepełniony pociąg na górę. Pogoda była przepyszna, więc i usposobienie uczestników przewyborne. Ze wszystkich wozów słychać było tylko polską mowę ku zdziwieniu niewielu jadących wspólnie Niemców, niewiedzących nic o obchodzie i nieumiejących sobie zdać sprawy, co to za wyprawa. Niepodobna wyliczać wszystkich uczestników, nie chcąc zaś czynić wyjątków, powiemy w ogólności, iż uczestników było z górą 200. Więc znaczna część członków „Lutni“, „Zgody“ i „Przytulska“ z całemi rodzinami i sporo obcych Polaków, chwilowo we Wiedniu bawiących. Nabożeństwo kościelne celebrował tamt. polski proboszcz w towarzystwie dwóch polskich kapłanów. Około południa zaczęło się nagle niebo zasępiać i spadł gęsty, lecz krótkotrwały deszcz. Tak więc i niebiosa płakały, patrząc na tę biedną drużynę, święcącą na obczyźnie pamięć swych praojców, kędy ciałami i krwią swą znaczyli swe męstwo i poświęcenie dla niewdzięcznych i dla tej wiary świętej, której zawsze wierni pozostajemy. Chór „Lutni“ zawiódł. Sam tylko szczigodny prezes tejże, p. Kotykiewicz, ratował honor „Lutni“, odśpiewawszy prześlicznym swym głosem kilka pieśni, które podniosły nastrój chwili. Około godz. 1. zebrali się uczestnicy na tarasie hotelu, skąd się roztacza przepyszny widok na dolinę wiedeńską. Inicjator uroczystości star. radca p. Twardowski, z upodobaniem przyglądał się swej licznej drużynie, żywo krzątając się przy obiedzie, a następnie odczytał otrzymaną depeszę od kolonji polskiej, przebywającej w Surany na ziemi węgierskiej, tej treści: „Łączymy się duchem z wami, niech zabrzmi: Jeszcze nie zginęła.“ Chełmiński. (Inne podpisy nieczytelne). Następnie uchwalono na wniosek star. radcy p. Twardowskiego, wysłać w imieniu wszystkich uczestników z góry Sobieskiego (Kahlenbergu) telegram dla piewcy „Chorału“ Kornela Ujejskiego, następującej treści: „Zgromadzeni na Łysej Górze pod Wiedniem Polacy, czcząc niezatartej pamięci króla Jana, pogromcę Turków, pamiętają o wieszczu sędziwym, wskrzesicielu duchów i w rocznicę 70tą urodzin z głębi serca wołają: „Niech żyje! *Pius Twardowski.*“ Nastąpiły krótkie i jędrne mowy, z których zwłaszcza wymieniamy przemówienie p. dra Feliksa Gnatowskiego i ognistą mowę jednego z najdzielniejszych prezesów, jakiegokolwiek dotąd akademickie „Ognisko“ polskie we Wiedniu posiadało p. Bazylewskiego. Oba przemówienia to nie dwie epoki, lecz dwa bieguny, dwa prądy wzajem się godzące i zbiegające w jedną siłę, a to taką siłę, którą narody stoją. Dr. Gnatowski kazał być zgodnymi, roztropnymi Polakami. Mowa p. Bazylewskiego dodawała roztropności — tej młodzieńczej werwy i tego ducha, który porywa, zachwyca i hartuje zarazem. Obu mowców nagrodzono zasłużonemi, hucznemi oklaskami. Po obiedzie udali się uczestnicy wśród najpiękniejszej pogody do Klosterneuburga, przez przepyszne wzgórza i gaje, poczem wieczorem powrócono do Wiednia. (*Gaz. Wied.*)

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 16 września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe dwie osoby, w Mikuliczynie, w Woronience ad Jabłonica i w Krasnej po jednej osobie. — W Jasienicy (w powiecie brzozowskim), w Kołomyi 1 w Posadzie Dolnej (powiecie sanockim) po jednej osobie.

Wyzdrowiało w ciągu ubiegłego tygodnia w Kołomyi dziesięć osób.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, dwie osoby, w Wołosowie jedna osoba. W Kołomyi i w Bohorodczanach po jednej osobie.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Ładzie (w powiecie sanockim), w Podobinie (w powiecie limanowskim) i w Łyścu (w powiecie bohorodczańskim).

Dnia 17. września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 5 osób, w Delatynie, Woronience ad Jabłonica i w Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi 4 osoby, w Rymanowie 3 osoby, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby, w Oporcu (w pow. stryjskim) 1 osoba.

Wyzdrowiała w Rymanowie 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 2 osoby, w Delatynie i w Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi, w Oporcu (powiat Stryj) i w Opryszowcach (powiat Stanisławów) po 2 osoby. W Rymanowie 1 osoba.

Wypadki podejrzane zaszły: w Wybranówce (w pow. bóbreckim) i w Tetewczycach (w powiecie kamioneckim).

Manewry w Güns. Celem tych manewrów jest stosowne użycie i kierownictwo większych oddziałów, a więc ćwiczenie przedewszystkiem komendantów wyższych i ich sztabów jeneralnych. W manewrach wezmą udział armje, podczas gdy dotąd manewrowano tylko korpusami. Partję północną tworzy przy tych manewrach II. armja pod dowództwem zbrojmistrza bar. Schönfelda. Składa się ona z II korpusu (fmp. Kovacs v. Mad, 4. i 25. dywizja), dalej V. korpusu (fmp. arcyksiążę Fryderyk, dywizje 14. i 33.), z korpusu skombinowanego (fmp. hr. Uexküll, 13. dywizja piesza i 33. dywizja honwedów pieszych), wreszcie trzecia dywizja kawalerji (fmp. Gradl). Ogółem armja ta liczy 84 bataljonów, $46^{1}/_{4}$ szwadronów, 156 dział, 4 kompanje pionierskie i $1^{1}/_{2}$ lekkiego ekwipażu dla budowy mostów wojennych.

Południową partję tworzy druga armja pod wodzą zbrojmistrza bar. Rheinländera. Składa się ona z III. korpusu (fmp. Reicher, 6. i 28. dywizji pieszej i 4. dywizji honwedów pieszych), z XIII. korpusu (fmp. Becht olsheima), dywizyj pieszych 7. i 36. i 42. dywizji honwedów pieszych, wreszcie 2. dywizji kawaleryjskiej (fmp. bar. Hagern). Ogółem liczy ta armja $80^{1}/_{4}$ bataljonów, $51^{1}/_{4}$ szwadronów, 174 dział 4 kompanij pionierskich i $1^{1}/_{2}$ lekkiego ekwipażu dla budowy mostów.

Supozycja, służąca za przedmiot manewrów, opiewa: a) dla partji północnej: Armja nieprzyjacielska przekroczyła Drawę w okolicy Waraździnu i zdąża na Steinamanger. Pierwsza armja zbiera się między Wiedniem i jeziorem neusiedlerskiem; ma ona nakaz jaknajspieszniej maszerować przez Güns i odeprzeć nieprzyjaciela; b) dla partji południowej: Nieprzyjacielska pierwsza armja gromadzi się na południowym wschodzie od Wiednia. Druga armja przeszła nieopodal Waraździna i Pettau przez Drawę z tym rozkazem, by wykonywać swą ofenzywę na linji Steinamanger-Güns.

Program podróży cesarza po manewrach w Güns uległ pewnej zmianie. Po ostatnim dniu manewrów, we czwartek dnia 21 bm. odbędzie się o godzinie 3 objad w Güns, poczem cesarz Wilhelm, król saski Albert, książę Leopold bawarski i arcyksiążę Fryderyk, wyjadą do Mochaczu na łowy w Bellye, cesarz zaś powróci do Wiednia. Cesarz Wilhelm wyjedzie z Mochaczu w poniedziałek, 25. bm wieczorem i przybędzie we wtorek rano do Schönbrunnu.

Wiedeński Künstlerhaus urządza w połowie listopada wystawę na cele funduszów towarzystwa „*Schulverein für Beamten Töchter*“. Pomiędzy innymi zgłosili swe prace na tę wystawę także polscy artyści: Ajdukiewicz, Rudnicki i Rybkowski.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu, VIII. Langegasse 44, udziela wszystkim nowo przybywającym kolegom informacji w sprawie wpisów, utrzymania, pomieszkań itd. w godzinach między 11—1.

Węgierscy producenci spirytusu na zebraniu swem w połowie z. m. uchwalili wysłać deputację, złożoną z 32 członków, do prezydenta ministrów Wekerlego. Deputacja ta spełniła swą misję d. 15. bm. Przewodniczył jej dr. Zsigmond, który w przemowie swej zaznaczył, że ustawa z r. 1888 podkopała węgierską produkcję spirytusu. Przemysłowcy postanowili smutny stan rzeczy przedstawić w petycji do sejmu i zainteresować tą sprawą opinję publiczną. Tylko rząd jednak może gorzelnictwo węgierskie podnieść z upadku.

Przyjmując wręczony mu memorjał, oświadczył Wekerle, że zna smutne położenie przemysłu wódczanego, ale reformy, których domagają się przemysłowcy z tego zakresu możnaby wprowadzić jedynie wówczas, gdyby je wprowadzono także w Austrji. Zapewnił jednak minister, że z całą gorliwością zajmie się poruczoną mu sprawą.

Rozbicie pociągu. Z Wilna donoszą pod dniem 15. bm.: Dzisiejszej nocy, na kolei libawsko-romeńskiej, pociąg towarowy nr. 119, pomiędzy stacjami Mołodeczno i Prudy, wyszedł z szyn i spadł z nasypu. Jedenaście wagonów zgruchotanych na drzazgi, bardzo wiele towarów uszkodzonych. Straty są znaczne. Plant kolejowy zniszczony na wielkiej przestrzeni. Wypadku z ludźmi nie było. Pociąg pasażerski przybył do Wilna z opóźnieniem 6-godzinnem.

Nabob oszukany. Nabob indyjski, zakupujący w Europie djamenty, jest bądź co bądź niezwykłem zjawiskiem; staje się on jeszcze oryginalniejszym, gdy go przy kupnie porządnie okpią. Zdarzyło się to jednemu z najbogatszych indyjskich potentatów, nabobowi z Inglepovre. Bawiąc w Paryżu, poznał pewną damę, która ofiarowała mu na sprzedaż djamenty. Przedstawiła się ona jako wnuczka lorda G, którą w sposób — co prawda niezbyt szlachetny — po zbawił skarbiec dziada naboba z najcenniejszych brylantów. Nabob dał się schwycić na tę wędkę i dopiero powróciwszy do domu, przekonał się jak lekkomyśl nie sobie postąpił. Djamenty dziada znalazł nienaruszone, zakupione zaś przezeń za bajońskie sumy kamienie, okazały się imitacją. Poszukiwania, zarządzone na żądanie naboba za rzekomą „lady J.“, stwierdziły jedynie, że oszustka uciekła do Południowej Ameryki i tam ślad jej zaginął.

Jeneralny kapitan — rozbójnikiem. Z Barcelony donoszą o następującej zabawnej historyjce: Roztargnienie tutejszego jen. kapitana (jeneralnego komendanta) Martineza Campos weszło niemal w przysłowie w całej Hiszpanji. Przed kilku dniami udało mu się znowu złożyć klasyczne tego roztargnienia dowody. Spędziwszy wieczór w klubie, wracał sam, w cywilnem ubraniu płaszczem owinięty, do domu. Na skręcie ulicy wpadł jen. kapitan na jakiegoś przechodnia, który ze słowami przeproszenia szybko usunął się na bok. W tej chwili spostrzegł jen. kapitan, że nie ma przy sobie złotego zegarka. Rzucił się więc za grzecznym przechodniem w pogoń, dopadł go i ujął za gardło, wołając: „Łotrze! Zegarek, albo cię uduszę!“ Napadnięty istotnie podał żądany zegarek, poczem Campos flegmatycznie poszedł swoją drogą. Jakież było jednak jego zdumienie, gdy z powrotem w domu zastał swój zegarek na biurku. Widocznie nieszczęsny przechodzień w obawie o życie wziął jeneralnego kapitana za bandytę i wręczył mu własny zegarek. Łatwo pojąć, jaką to spostrzeżenie przykrością przejęło Martineza — i jakim wstydem. Za poradą przyjaciół, aby się nie ośmieszyć, nie ogłosił gazetami odezwy do nieznajomej ofiary napadu, jeno poruczył wyszukanie jej pewnemu tajnemu ajentowi policyjnemu. Dotychczas jednak nie udało się wyszukać właściciela owego zegarka.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał do Wiednia. — Przybył do Krakowa p. Feliks Fryze z Warszawy redaktor *Kurjera Porannego* — P. Salomon Lewental, znany wydawca warszawski, bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Augustyna we Wiedniu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy córką pp. Leona i Marji z Kronenbergów baronostwa Lenwal, a p. Izydorem Colonna-Czosnowskim, synem Marji z Jełowickich Czosnowskiej.

Nekrologja. Stanisław Ciehocki, uczestnik powstania 1863 roku, zmarł po krótkiej chorobie w Krakowie w 60 roku życia. — W Turce zmarł w dniu 15. września rb. Gustaw Mayer, sekretarz starostwa w 54 roku życia.

(*m*) **Festyn sokolski**, urządzony onegdaj, udał się, jak to było zresztą można z góry przewidzieć, doskonale, zgromadziwszy na Wysokim zamku bardzo liczną publiczność. Wyborne produkcje sympatycznego „Echa,“ koncert muzyki 30 pp. pod kierown. kap. Rolla, bogato uposażona loterja fantowa, wszystko złożyło się na urozmaicony program zabawy. Najciekawszym jednak punktem programu były wyścigi cyklistów. Brali w nich udział pp Hawranek, Gustowicz, Breiter, Ligęza, Łączyński, Wüllersdorf i Tempłowicz. Ogółem było pięć biegów. Meta wynosiła 842 metrów a przeszkodę stanowiły dwa silne skręty.

Do pierwszego biegu zgłosili się pp. Hawranek, Gustowicz i Breiter. Pierwszy przybył p. Breiter, drugi p. Gustowicz. Trzeci współzawodnik spadł ze swojego żelaznego rumaka.

Drugi bieg był bardzo urozmaicony. Pierwszym razem na skręcie spadli z rowerów pp. Ligęza i Łączyński, pozwalając tem samem p. Hawrankowi stanąć pierwszym do mety. Niestety bieg ten unieważniono i powtórzono. Drugim razem przybył pierwszy p. Ligęza, drugi p. Hawranek, trzeci p. Łączyński.

W trzecim biegu zwyciężył p. Wüllersdorf, który przebył metę w jednej minucie i 55 sekundach. Jego współzawodnik p. Tempłowicz, wskutek spadnięcia z „konia“ przybył do mety o 7 minut później.

W czwartym biegu (powolnym) zwyciężył p. Gustowicz.

Ostatni bieg piąty (nadprogramowy) rozgrywał się między zwycięzcami w dwóch poprzednich biegach, między pp. Wüllersdorfem a Breiterem. Pierwszy stanął u mety p. Breiter — p. Wüllersdorf spadł z rowera...

Po skończonych biegach nastąpiło rozdanie nagród, ofiarowanych prze „Sokół.“

Obchód 100-ej rocznicy 2-go rozbioru „Polski“ który się odbędzie w sobotę dnia 23. września b. r. zapowiada się uroczyście. Komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby miasto nasze w dniu obchodu przybrało szatę świąteczną. Przed południem odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze posłów, którzy zasiadając w smutnej pamięci sejmie grodzieńskim, do ostatniej chwili bronili praw Rzeczypospolitej. Mieszczaństwo nasze, znane z patrjotyzmu, kupcy i rzemieślnicy, postanowili dzień ten obchodzić uroczyście, uważając 100ną rocznicę — „Sesji niemej“ za dzień żałoby narodowej. Sklepy wszystkie mają być pozamykane. Cechy i Towarzystwa rzemieślnicze z swemi sztandarami, członkowie rady miejskiej, w uroczystym pochodzie udadzą się na nabożeństwo. Wieczorem odbędzie się staraniem komitetu „Wieczorek“ w sali towarz. gimn. „Sokoł“ a w program wchodzą — Słowo wstępne. Amatorskie przedstawienie. Śpiewy towarz. śpiew. „Echo“. Deklamacja i obrazy z żywych osób. Program szczegółowy ogłosimy w swoim czasie. Program będzie dołączonym do zaproszeń, a radzimy wcześnie się o nie postarać, gdyż później z powodu braku miejsca trudno je będzie otrzymać.

Z Zakładu nar. im. Ossolińskich. Patrjotyczny uczynek spełnią wydawcy kalendarzy, składając po jednym egzemplarzu swego wydawnictwa w Zakładzie Ossolińskich. Kalendarze, drukowane przedewszystkiem w celach praktycznych, charakteryzują zarazem czas swój, a do pewnego stopnia i poziom literacki narodu. To też nie wątpimy, że dzięki łaskawej pamięci i troskliwości wydawców bogaty zbiór kalendarzy w Zakładzie będzie stopniowo coraz bardziej wzrastał i uzupełniał się na pożytek badaczów i bibljografów. Egzemplarze uprasza się przesyłać wprost do dyrekcji Zakładu lub składać na ręce dra Bronisława Czarnika.

Uczta. W sobotę wieczorem odbyła się uczta pożegnalna na cześć p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, artysty dramatycznego, który zaangażowany do Krakowa, opuszcza lwowską scenę. W uczcie wzięli udział najwybitniejsi artyści naszej sceny z reżyserami na czele, oraz grono przyjaciół, ceniących pracę i talent sympatycznego artysty. Podczas uczty wzniesiono kilka serdecznych toastów na cześć odjeżdżającego i wychylono kielichy na cześć prasy i powodzenia lwowskiego teatru. Wśród wesołej i ożywionej zabawy uczta przeciągnęła się do późnej godziny, poczem wszyscy pożegnali serdecznie p. Zawadzkiego, życząc mu powodzenia na nowej scenie.

Widownią awantury i bójki była znowu onegdaj sala ratuszowa, gdzie odbywali zgromadzenie lwowscy „socjaliści“. Przyszło mianowicie do bójki między socjalnymi demokratami a „niezawisłymi“. Wśród walki został silnie skaleczony „socjalista“ Piotr Eljasiewicz, z zawodu szewc, którego też odstawiono na stację ratunkową. Policja aresztowała pewnego malarza pokojowego, jako podejrzanego o skaleczenie Eljasiewicza. Przy „malarzu“ owym znaleziono podkowę żelazną; twierdził on jednak, że nie używał jej w bójce, nosi zaś ją przy sobie, jako „talizman“.

Na stację ratunkową odstawiono onegdaj o godzinie 2 po południu dziesięcio letniego Józefa Jazowskiego, którego dorożkarz nr. 5, jadąc szybko i nieostrożnie, ciężko uszkodził.

Złodzieja kieszonkowego Józefa Mastełkę aresztowała wczoraj policja w chwili, gdy tenże chciał wypróżniać kieszenie Emilji W.

Dyrektor szpitala krakowskiego. Wydział krajowy uchwalił przedstawić cesarzowi do nominacji na dyrektora krajowego szpitala powszechnego św. Łazarza w Krakowie, dr. Stanisława Poniklę fizyka powiatowego przy starostwie w Krakowie.

W Gorlicach odbył się w dniu 12. b. m. staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wieczorek muzykalno-wokalny w cześć autora „Chorału" Kornela Ujejskiego, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Wspomniane towarzystwo „Sokół" wysłało w tym dniu jubilatowi depeszę gratulacyjną.

Cesarzowa austrjacka zwidzała w tych dniach pałac królewski w Wenecji, gdzie niegdyś wspólnie z cesarzem mieszkała. Otaczający ją zauważyli, że z wielkiem wzruszeniem przechodziła przez poważne komnaty, zwłaszcza zaś te, gdzie mieszkał nieszczęśliwy cesarz Meksyku, ofiara Napoleona.

Jazda sztafetowa na bicyklach. Za przykładem odbytej niedawno jazdy sztafetowej z Wiednia do Celowca, urządzają za wzajemnem porozumieniem się kluby cyklistów w Morawskim Neustadzie, Cieszynie, Wadowicach i Krakowie jazdę sztafetową (*Relais-Fahrt*) z Ołomuńca do Krakowa. Depeszę wojskową, oddaną w Ołomuńcu ze strony tamtejszej komendy miejscowej, przewożą cykliści, rozstawieni w kilkunastu punktach między Ołomuńcem i Krakowem, zaś cyklista, odbywający drogę na ostatniej przestrzeni, wręcza depeszę delegatowi wojskowemu krakowskiej komendy. Krakowski klub cyklistów objął przewiezienie depeszy na przestrzeni z Białej do Krakowa.

Sprostowanie. W wykazie składek w numerze z dnia 12. września b. r. mylnie wykazano, jakoby pp. J. J., Wincenty Szankowski, oraz p. Szydłowski z Glinian złożyli łączną kwotę 9 zł. na rzecz wdowy Łochockiej; kwota ta bowiem złożoną była na rzecz biednej wdowy po dyetarjuszu ś. p. S. i tejże doręczoną została. Prostując mylkę tę, z winy drukarni powstałą, zawiadamiamy zarazem, że gdy wdowa Łochocka pobrała dotychczas kwotę 45 zł. i 15 zł. wsparcia, zamykamy składkę na jej rzecz, chętni zaś ofiarodawcy zechcą wesprzeć może dalszemi datkami wymienioną wyżej wdowę po dyetarjuszu, zasługującą na pomoc pod każdym względem.

Wybornym — jak zawsze — pełnym treści i złotego humoru jest ostatni numer *Śmigusa* z dnia 15. b. m. Rozpoczyna ten numer podniosły wiersz Adolfa Stronera: „W stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski", poczem zaraz w krótkim wierszyku oddaje *Śmigus* cześć wielbionemu dziś przez całą Polskę sędziwemu jubilatowi, twórcy „Chorału" Kornelowi Ujejskiemu. Parę dowcipnych strof poświęconych jest także „Zimajerze", jest odpowiednia apostrofa do Madjarów, nie brak też ciągów dla smutnej sławy „bohatera" dni ostatnich p. Kozakiewicza. Zresztą wyliczyć wszystkich perełek dowcipu w tym zeszycie *Śmigusa* niepodobna. Zdobią go, jak zawsze, znakomite ilustracje Brunona Tepy.

W dodatku korespondencje z prowincji, szarady do nagrody i W. Sybirka marsz na fortepian pod tytułem: „Za tobą". Wracając jeszcze do dowcipów, warto zacytować z nich jeden, świetnie charakteryzujący stosunki panujące, dziś na naszych kolejach państwowych:

Aforyzmy kolejowe (właściwe znaczenie firm kolejowych): C. L. B. (*Carl Ludwig Bahn*), czytaj: Czasy Lepsze Były.

K. K. St. B. (*Kaiserlich Königliche Staats-Bahn*), czytaj: Kraj Kocha Strasznie Bilińskiego, albo: Każdy Kolejarz Strasznie Biedny.

C. K. K. P. (cesarsko-królewska kolej państwowa), czytaj: Co Kilometr Karambol Pewny, albo:

C. K. K. P. Co Konającemu Kropidło Pomoże?

albo:

C. K. K. P. Co Krok Kogoś Pensjonują.

K. F. N. B. (*Kaiser Ferdinands Nord-Bahn*), czytaj: Krajowi Figa — Niebo Bilińskiemu!

Zebrał:

Antoni herbu Lora Packwagen,
provisorischer Aushilfs Stations Indianer.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Znany gościom karlsbadzkim dyrektor muzyki Labitzky, obchodził w sobotę swój 25 letni jubileusz kapelmistrzowania.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie: „Liska i Frycek", operetka w 1. akcie Offenbach'a; nastąpią „Pierwiosnki", obrazek w 1. akcie Kordjana Ujejskiego; nastąpią „Figle Chochlika", operetka w 1. akcie; zakończy „Przekupka", operetka w 1. akcie przez Z. A. Ósmy gościnny występ pani Adelfiny Zimajer i gościnny występ pana Wincentego Rapackiego (syna) artystów teatrów warszawskich. Drugi występ pani Natalji Siennickiej, pani Wandy Siemaszkowej i pana Władysława Jaworskiego (Wernera); jutro w środę „Pan Damazy", komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim w r. 1877. Występ pani Wandy Siemaszkowej, pana Antoniego Siemaszki i pana Ryszarda Ruszkowskiego.

Z teatru. Niedzielne popołudniowe przedstawienie miało niezwykły charakter, graną była bowiem Szyllera „Intryga i Miłość", tragedja, która w utworach dramatycznych tego poety zajmuje pierwsze miejsce po „Zbójcach" i był to debiut panny Heleny Ireny (*nom de guerre*) w roli Ludwiki.

Z okazji pierwszego występu wymienionej aspirantki do sceny mieliśmy już sposobność wyrazić nasze zdanie co do rodzaju jej talentu dzisiaj zaś musimy tylko dodać, że talent ten znajduje się w pierwszej fazie rozwoju i mógłby — naturalnie dobrze poprowadzony — stać się dla sceny polskiej użytecznym. Z onegdajszego występu sądzić o tem jeszcze nie można, pomimo, że rola Ludwiki jest wielką i trudną, szczególniej dla początkujących — i wykonaną była przez p. Irenę dość poprawnie. Na razie stwierdzamy tylko, że młoda adeptka posiada zapał i uczucie, do pewnego stopnia wyrobione ruchy, natomiast co do sposobu wymowy — musimy zrobić pewne zastrzeżenie. Przy pracy i to zniknąć może — a zbliżone bardzo do francuskiego wymawianie liter płynnych i syczących ustąpi miejsca wymowie czysto polskiej. — W każdym razie zaznaczyć musimy, iż debiut był udatnym, do czego nie mało dopomogły postawa i prawdziwie sceniczne rysy twarzy p. Ireny.

Nasi artyści grali bardzo dobrze i zasłużyli sobie sumiennie na pochwałę.

Wieczorne przedstawienie „Nitouche" musiało — *comme de raison* — zapełnić teatr po brzegi — tytułową rolę bowiem grał nasz sympatyczny gość warszawski, pani Adolfina Zimajer. Jak artystka wykonywa tę postać, wiemy wszyscy aż nadto dobrze, [illegible] cać się jej gra, artystycznie w najdrobniejszych szczegółach wykończona. Huczne oklaski, jakiemi onegdaj darzono artystkę, świadczą najlepiej że wielkiem jest uznanie dla niej wśród naszej publiczności. Szczególnie rzęsiste oklaski zyskały się w akcie drugim po odśpiewaniu przez p. Zimajer kupletów „To ja!"

Bardzo dobrym partnerem warszawskiego gościa był p. Kliszewski w roli Floridora, a i innym artystom należą się za pełną humoru i werwy grę słowa szczerego uznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z przemysłu naftowego. Wspomnieliśmy w swoim czasie, że roboty przygotowawcze dla rozpoczęcia robót wiertniczych we Witwicy, w powiecie Dolińskim położonej, rozpoczęte zostały w połowie lipca r. b. Obecnie piszą nam, że dwukrotna powódź, jaka od owego czasu okolicę Hoszowa i Witwicy nawiedziła, popsuła drogi i pozrywała mosty — tak, iż [illegible] na miejsce [illegible] i spółka dr. Zuber i Witowski rozpocząć mogła roboty wiertnicze dopiero z końcem sierpnia b. r.

Pierwsze uderzenie świdrem nastąpiło 31. sierpnia b. r. po poprzedniem poświęceniu przez miejscowego proboszcza miejsca, dla pierwszego szybu naftowego wybranego, a w obecności właścicieli kopalni i właścicieli gruntów, [illegible] jemnej „Szczęść Boże".

Odpowiedzialnym kierownikiem robót w kopalni powyższej spółki jest znany na tem polu p. Stanisław Zawiewski, pod którego kierownictwem w kopalni w Równem wywiercono studnię na 531 metrów głębokości.

W oddaleniu 400 metrów od powyższej studni pp. dr. Zuber i Witowski, p. Władysław Strzelecki w części [illegible] bót [illegible]. Przygotowania te postąpiły już tak daleko, że roboty wiertnicze w tej drugiej studni rozpoczną się w dniach najbliższych.

Z mennicy austrjackiej. Wybijanie nowych monet postępuje szybko naprzód. do 9. września wyrobiono:

	sztuk	koron
Dwudziestokoronowych złotych	6,323.071	126,461.420
Jednokoronowych srebrnych	24,984.500	24,984.500
Dwudziestohalerzowych niklow.	13,518.750	2,703.750
Dziesięciohalerzowych niklowych	27,872.100	2,787.210
Dwuhalerzowych bronzowych	32,855.064	657.300
Groszówek bronzowych	19,947.213	199.474

Wytłoczono więc ogółem 63·2 milionów zł. w złocie i 17·1 milionów zł. w zdawkowych monetach. Ze złotych monet wytłoczono około 17 milionów zł. dla austro-węgierskiego banku [illegible] około [illegible] go. [illegible] znacznie [illegible] bronzowych [illegible] tylko [illegible] pełnie [illegible] ją w [illegible] w znacznie [illegible] menn[illegible] wantych [illegible].

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1. października. Szkoła ma zadanie [illegible] cznem [illegible] tokarzy, kaflarzy, stawiaczy pieców kaflowych, dekoratorów i palaczy. Nauka trwa lat 3.

We Wiedniu [illegible] przyszłym roku [illegible] z zakresu [illegible] wej i [illegible] stwo [illegible] stające [illegible] wzięło [illegible] wawon [illegible] przysz[illegible].

W sprawie „Sylwana". Wydział gal. Tow. leśnego, mając na uwadze koszta, jakie wydawnictwo to pociąga, wydał odezwę, w której zaznacza, że stoi wobec następującej alternatywy:

1) Podwyższyć prenumeratę roczną „Sywana" na 3 zł. i pozostać przy obecnych rozmiarach pisma, albo

2) zmiejszyć objętość czasopisma, a pozostawić prenumeratę w dotychczasowej wysokości.

Decyzję w tej sprawie pozostawiono członkom. Sądzimy, że większość ich zgodzi się podwyższenie prenumeraty.

Ostatnie wiadomości.

Posada namiestnika morawskiego, opróżniona przez p. Löbla, ma zostać niebawem obsadzoną na nowo. Podobno przy tej sposobności zajdą także inne zmiany personalne w namiestnictwie morawskiem.

Temi dniami pojawił się w Bytomiu na Górnym Szląsku pierwszy numer nowego polskiego czasopisma pod tyt.: *Kurjer Szląski*. Fakt wzmożenia się polskiej prasy na Szląsku i tak już dość licznej, byłby oczywiście tylko pocieszający, gdyby nie szczególne okoliczności, które towarzyszyły powstaniu nowego pisma i gdyby nie pewna odrębność jego programu. — *Kurjer Szląski* zawdzięcza swój początek ostatnim wyborom do parlamentu niemieckiego i został założony z inicjatywy szląskiego przełożeństwa stronnictwa centrum. Z żalem musimy skonstatować, że niektórzy duchowni szląscy wrogo się zapatrują na aspiracje polskie włościan i górników tamtejszych i otwarcie występują przeciwko pismom polskim, które, jak *Katolik*, *Gazeta Opolska* i *Nowiny Raciborskie*, postawiły sobie za zadanie uświadomienie narodowe górno szląskiego ludu. Wynikiem tych usposobień, dla sprawy katolickiej tak niekorzystnych, jest nowe pismo, które ma być czynnikiem przeciwdziałającym wpływom istniejącej już na Górnym Szląsku polskiej prasy. Ruch polski na Szląsku nie został sztucznie wywołany i nie jest sztucznie żywiony, ale ma swoje źródło i swoje podstawy w potrzebach i uczuciach ludu szląskiego, to też potężnego prądu nie powstrzymają żadne usiłowania i nie złamią żadne nienaturalne przeszkody.

Ważnym momentem, na który zwrócono uwagę, jest udział księcia Connaght w austrjackich manewrach na Węgrzech; książę Connaught, świeżo mianowany komendantem obozu w Aldershot, jest obok księcia Cambridge, najwyższym wojskowym dygnitarzem w Anglji. Przybycie jego do Austrji uważano niejako, jako uzupełnienie bytności księcia Neapolu w Lotaryngji i jako dowód ścisłego porozumienia pomiędzy Wielką Brytanją a mocarstwami środkowej Europy. Są to jeszcze oznaki powierzchowne, jakkolwiek niepozbawione znaczenia, a w każdym razie prawdopodobieństwo pozyskania Anglji dla trójprzymierza jest wśród danych okoliczności znacznie większe, aniżeli przyłączenie doń Szwecji, o którem także wiele pisano w ostatnich czasach. Zresztą wkrótce zapewne rozprawy parlamentu angielskiego, który, jak żaden inny, czuwa nad polityką zagraniczną swego gabinetu — dostarczą w tej mierze dostatecznych i niewątpliwych wskazówek.

Następca tronu czarnogórskiego, ks. Daniło odznaczony został przez papieża orderem Piusa IX. pierwszej klasy.

Petersburgski *Swiet* oblicza z dumą, że Francuzi na uroczystość ku uczczeniu rosyjskiej floty wydadzą około 25 miljonów franków, co dla państwa możnego i bogatego nie jest ciężarem.

Kanclerz Caprivi rozpocznie we wtorek kurację w Karlsbadzie.

Socjalista, dr. Müller, wydalony w czerwcu z Kantonu berneńskiego w Szwajcarji i osiadły odtąd w Kantonie babellandskim, zapowiada broszurę p. t.: „Moje wydalenie z Kantonu berneńskiego."

Według wiadomości z obozu karlistów, ma Don Carlos zamiar oficjalnie oddać kierownictwo interesów karlistowskich bratu swemu Don Alfonsowi. Następnie zaś zamierza zrzec się wszekomych swych praw na rzecz swego syna Don Jaime, brata arcyksiężnej Bianki.

New York Herald donosi pod dn. 15. b. m. z Buenos Ayres: Sytuacja w Rio de Janeiro jest bardzo poważna. Jak głoszą, prezydent Peixoto wydał na łup powstańców wybrzeże i stolicę i cofnął się z pozostałą mu częścią armji do Santu Anna, aby tam czekać na napad nieprzyjacielskich okrętów. Szkody, zrządzone zbombardowania miasta, są bardzo znaczne. Obce okręty wojenne musiały wkroczyć dla ochrony własności obcokrajowców. Babia i Pernambur przyłączyły się do powstańców, tak samo wszystkie porty Rio de Janeiro z wyjątkiem jednego. Ton pism brazylijskich każe przewidywać rychłe obalenie Peixota.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tuchów 18 września. Instalacja arcybiskupa Hryniewieckiego na tutejsze probostwo, odbyła się wspaniale. Całe miasto przystrojone chorągwiami, 4 bramy tryumfalne. Witały ks. arcybiskupa deputacje szlachty, duchowieństwa, „Sokołów", weteranów z roku 1863 i przeszło 10.000 ludności z chorągwiami. Także i kahał ustawił bramę tryumfalną i przywitał go przy tejże. Entuzjazm ludności olbrzymi.

Guens 18. września. Cesarz przyjmował wczaraj liczne deputacje miast i gmin.

Praga 18. września. Młodoczescy posłowie przygotowują manifest do ludu z powodu stanu oblężenia.

Madryt 18. września. W Kastylji okropna powódź. Kilkadziesiąt osób utonęło.

Wiedeń 18. września. *Extra-Post* dowodzi, że zarządzenie stanu wyjątkowego w Pradze jest zupełnie zbytecznem. Rząd sam traktował Młodoczechów tak długo jako skrajnych radykałów, aż wreszcie rzeczywiście stali się takimi.

W końcu przemawia za zastąpieniem namiestnika Thuna przez jenerała ks. Croy.

Wiedeń 18. września. Hr. Taaffe odjechał na kilka dni do Nałżowa.

Praga 18. września. Siedmdziesięciu radnych miasta wniosło pisemną prośbę do burmistrza, o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia w celu naradzenia się nad stanem wyjątkowym. W całym kraju odbędą się narady wszystkich posłów do sejmu i rady państwa.

Budapeszt 18. września. *Magyar Hirlap* podaje senzacyjną wiadomość o usiłowanym zamachu na pociąg, którym cesarz jechał do Boros-Sebes. Nieznani złoczyńcy powyciągawszy śruby z szyn, usiłowali spowodować wykolejenie się pociągu. Zamach jednak odkryto w czas jeszcze, a mianowicie doniósł o tem mały jakiś chłopak.

Buda-Peszt 18. września. Wszystkie dzienniki tutejsze gorąco witają obcych monarchów i książąt, przybyłych na manewra w Guens, zwłaszcza cesarza Wilhelma sławią jako podporę europejskiego pokoju. Zaznaczają przytem jednozgodnie, że obecny zjazd monarchów nie jest żadną międzynarodową demonstracją, lecz jest tylko rezultatem wzajemnych sympatyj państw, sprzymierzonych ze sobą na warunkach naturalnych, tudzież ich monarchów, którzy starając się o wojenne wykształcenie swych armij popierają jedynie pokojową politykę trójprzymierza i strzegą pokoju europejskiego. Niektóre pisma są zdania, że obecność księcia Connaught na manewrach jest objawem pewnego zbliżenia się Anglji do trójprzymierza.

Guens 18. września. Cesarz przyjmował wczoraj rozmaite deputacje. Imieniem duchowieństwa katolickiego złożył biskup Zallic cesarzowi wyrazy hołdu. Cesarz, odpowiadając na przemowę biskupa, wyraził nadzieję, iż duchowieństwo katolickie, jak zawsze, tak i teraz, gorliwie pracować będzie nad tem, ażeby strzedz godności państwa i Kościoła, aby jednak przytem publiczne interesa, tudzież tak bardzo upragniony pokój religijny nie doznał szwanku.

W przemowie do deputacji władz municypalnych, położył cesarz nacisk na to, że władze te są bardzo ważnym czynnikiem opinji publicznej i powołane są do tego, aby strzedz naród od wpływu bałamutnych frazesów i jałowych przyrzeczeń i aby siać ziarno zgody i pożytecznej pracy. Ta podstawa, na której Węgry rozwijały się w ostatnich dziesiątkach lat i doszły do takiego rozkwitu, daje tej pracy szerokie pole. Gdyby tę podstawę wstrząśnięto, osłabionoby przez to w narodzie wiarę w dzisiejsze stosunki prawne, co sprzeciwiałoby się interesom kraju i monarchji i nie dałoby się żadną miarą pogodzić z obowiązkami monarchy.

Guens 18. września. Król saski i książę Connaught przybyli tu wczoraj o godzinie ¾ na 4. popołudniu. Na dworcu oczekiwał ich cesarz, wszyscy arcyksiążęta, hrabia Kalnoky, jeneralicja i ministrowie węgierscy. Zebrana na dworcu publiczność powitała ich grzmiącemi okrzykami „*Eljen*". Cesarz ucałował króla saskiego a ks. Connaught uścisnął rękę serdecznie dwa razy. Po przywitaniu się z arcyksiążętami i przedstawieniu jeneralicji, pojechał król saski do swej kwatery, zaś cesarz, książę Connaught, książę bawarski Leopold i arcyksiążęta zostali jeszcze na dworcu, gdyż oczekiwali cesarza niemieckiego, który przybył w pół godziny później. Obaj monarchowie przywitali się serdecznie i po kilkakroć ucałowali, poczem obaj w pierwszym powozie wśród entuzjastycznych owacyj ludności, tworzącej szpaler, wjechali do miasta, którego ulice bogato przystrojono.

Guens 18. września. Podczas wczorajszego obiadu nie wznoszono żadnych toastów. Cesarz tylko trącił się kieliszkiem z siedzącym po prawej stronie cesarzem niemieckim i siedzącym po lewej stronie królem saskim. Wieczorem odbyło się wspaniałe przyjęcie u dworu, na którem było około 200 osób, książęta, ministrowie, dygnitarze, deputacje i jeneralicja. Cesarz Franciszek Józef przedstawiał cesarzowi Wilhelmowi wielu gości, hr. Szapary przedstawiał ich księciu Connaughtowi.

Paryż 18. września. Włoski wicekonsul w Boulogne podał się do dymisji, podając za powód podróż włoskiego następcy tronu do Alzacji.

Paryż 18. września. Mowa, wygłoszona przez biskupa Fava podczas pogrzebu jenerała Miribela, powoduje w całej Francji wielką sensację. Przedmiotem szerokiej dyskusji i komentarzy są mianowicie słowa, w których biskup wyraził swój żal z powodu tego, że Francja przed rokiem 1870 nie postarała się o przymierze z Austrją.

Rzym 18 września. Z kół watykańskich dochodzi wiadomość, że w grudniu b. r. z wielką uroczystością obchodzoną będzie czterdziesta rocznica dnia, w którym Gioacchino Pecchi, teraźniejszy Leon XIII, przyjętym został do kolegium kardynalskiego. Tak więc rok jubileuszowy będzie zakończony drugim jubileuszem, w czasie którego ostatnie pielgrzymki zostaną przyjęte, a papież jeszcze raz odprawi publiczną mszę św. w bazylice św. Piotra. Kardynał Pecchi byłby dzisiaj gdyby nie nosił tjary, dziekanem kolegium kardynalskiego; jest on dziś jedynym pozostałym przy życiu z tych kardynałów, których nazwiska wyryte są na tablicy pamiątkowej w kościele św. Piotra, wmurowanej przy promulgowaniu dogmatu o niepokalanem poczęciu N. P. Marji w r. 1854.

Wiedeń 18. września. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·04, owies 7·03.

Wiedeń 18. września. (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 4985 wołów, między temi 853 galicyjskich. Płacono 54—61 zł. za 1 cetnar żywej wagi metr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18. września, godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	336·37	Gal. obl. propin	96·90
Alpiny	56·80	Wied losy	176·—
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	186·—
Anglobanki	150·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	252·50		
Ludwiki	219·—	Elbethale	237·75
Nordbany	288 50	Länderbanki	248·50
Lombardy	103 50	Renta zł. węg.	116 30
Losy tureckie	49·—	Bankvereiny	122·50
Staatsbahny	304·—	Węg. renta pap.	94·10
Czerniowieckie	255·50	Ruble	1·31·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. J. Romaszkan z Bukowiny. M. hr. Borkowski z Mielnicy. R. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. F. Zubrzycki z Pijeraczyzny. K. Wiszniewski z Dobrzan. W. Makowski z Lublina. A. Bux z Cgnau. J. Kaiser z Wiednia. K. Bottcher z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI. J. Kellerman z Kańczugi. T. Waydowski z Norymbergji. F. Peter z Tryestu. K. Skslak z Ulicka. W. Dahmen z Bonu. H. Lauterbach z Wrocławia Dr. R. Pawłowski z Sokala.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Ser szwajcarski i cieszyński, znakomity w smaku poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 2

Znakomite brzytwy Henckelsa z Solingen (pod gwarancją dobroci i prawem wymiany, jeżeliby się do włosa nienadawały) po zł. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3 i 3·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Kamienica dwupiętrowa obok Techniki, przy trasie budującego się tramwaju elektrycznego, pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Adres poda administracja.

Apteka w Kałuszu poszukuje praktykanta pod korzystn. warunkami. 738

Wpisy na cytre, fortepian codziennie. Szkoła Władysława Mańkowskiego, Małeckiego 10. 706

Singera maszyna nożna do szycia do sprzedania. Sykstuska 32, I. piętro, drzwi 10.

Fortepian do wypożyczenia za 4 zł. Rynek 12, I. piętro. 748

Od 18 lat istniejąca pracownia sukien damskich pod firmą Malwina Fischer zmienioną została na firmę **Malwina Soleska**, ul. Sobieskiego l. 4.

Stanisław Horszowski, Lwów. Fortepjany, harmonjum, instrumenta mechaniczne (aristony etc.) Na raty. Illustrowane cenniki gratis. 739

Obszar dworski w Brzoźnicy, poczta Żydaczów, wysyła masło deserowe za zaliczką. Paczki pięcio-kilowe 5 zł., franco. 740

Olgi Kargowej pracownia sukień damskich przeniesiona do domu pod l. 3, ul. Czackiego (obok placu Benedyktynek) przyjmuje wszystkie roboty, w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, wykończając starannie i punktualnie. Ceny umiarkowane.

Kapelusze i Cylindry Plessa i Angielskie, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Panna z ukończoną ósmą klasą poszukuje lekcje do klas niższych. Bliższa wiadomość pod lit. B. K. przy ul. Strzeleckiej pod l. 5, I. piętro.

Koncypient adwokacki zdolny do samoistnego prowadzenia kancelarji zechce zgłosić się do adwokata dra Kopeckiego, Lwów, Skarbkowska 5.

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje *Kalinowski*, ul. Żulińskiego 6, parter. 755

Śliwki węgierskie, piękne, wybrane, 5 kilowy koszyk franco zł. 1·10. Gruszki stołowe 1·25 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 752

Guwernantki, bony cudzoziemki, oraz wszelką doborową służbę poleca biuro **Antoniny Wereszczyńskiej**, Lwów, Wałowa 12. 750

Grunta pod budowę obok budującej się stacji kolei elektrycznej — i drogi wiodącej do parku stryjskiego — parcelami po 2, 3, 4 i 5 zł. na sprzedaż. Józef Iwanicki, Lwów, hotel Żorża.

Inteligentna wdowa w średnim wieku obeznana gruntownie z gospodarstwem domowem poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domu. Zgłoszenia do administracji „Dziennika" pod lit. A. K. 751

5 kilo franco **Winogron** 1·80, Pomidorów 1·40, Brzoskwiń 1·80, Fiołki parmeńskie, pełne, 100 sadzonek 12 zł. Cebulki hyacentowe 12 sztuk 1·60 wysyła Edward Kaczorowski, Tryest. 745

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 lub 9 pokoi, I. piętro, Wałowa, 31.

Pomieszkania i sklepy. — Żółkiewska 38. 719

2 pokoje kawalerskie z balkonem. Sykstuska 48. zaraz.

2 pokoje kawalerskie, II. piętro Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 730

5 pokoi, przedpokój, weranda, ogród do najęcia od 1. października ul. Sapiehy 5. 743

3 pokoje, nyża, weranda, ogród od 1. października ul. Sapiehy 5. 748

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Na Jesień!!!
Pończochy, skarpetki systemu Jägera
bardzo mocne nie szyte, para od 20 ct. 25, 30, 35, 55, 75 do 90 ct. — poleca
MAKS MÜHLFELD
2004 Lwów, Rynek 39. 1-5

Patenta wszystkim krajów załatwia, oraz zpieniężа pod gwarancją według prospektów przez władzę autoryzowany Zakład obrotu patentów.
Inżyniera *C. Paulitschky*,
635 Wien, I. Elisabethstr. 5. 1—1

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach parfum.

Apteka
w Peczeniżynie
jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udziela właściciel Juljan Nowicki 2030 1—4

Organy pokojowe
na szafie orzechowej, nadające się do mniejszego kościoła lub kaplicy, także **Harmonjum** w dobrym stanie są za mierną cenę na sprzedaż w Milatynie (dwór). Zgłosić się do Zarządu dóbr w Milatynie. 2027 1—1

Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
MARJI MAREK
przedtem **Ludwik Marek.**
Zapisy rozpoczęły się d. 1. września.
Największy skład
fortepianów i pianin.
Najtańsza wypożyczalnia.
1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—31

Szukają posad zaraz:
1. Nauczyciel Polak z wyższem wykształceniem, posiadający języki: francuski, niemiecki, angielski i rosyjski. 2. Nauczyciel Francuz z kilkoletnią praktyką. 3. Nauczycielki Polki, wychowane za granicą z wyższem wykształceniem w językach francuskim, niemieckim, muzyce. 4. Nauczycielki z systemem szkolnym. 5. Nauczycielka Francuzka z niemieckim, muzyką. 6. Bony Niemki, Polki — fröblanki. Wymienione osoby mają chlubne polecenia. Wiadomość **w biurze Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej**, Kraków, Krupnicza 3.

Każdy
NAGNIOTEK!
Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bólu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną" w Berlinie.**
Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach.

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół kilg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Bundy gotowe ze sukna krajowego od 35 zł. Dubeltowe kurtki skórzane 25, Kurtki krajowe (Loden) 12, 15 zł. Hawełoki z pelerynami 20, 25 zł. poleca
Marcin Müller
we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Restaurator koncesjonowany, liczący lat 37, poszukuje do objęcia kasyna, prowadzenia kuchni, jako też dostarczenia wszelkich trunków i delikatesów. Obowiązuje się do złożenia odpowiedniej kaucji. O udzielenie mu listownych warunków uprasza **Dawid Weinstein** w Strusowie, powiat Trembowla.
2042 1-4

Fabryka mydeł i świec E. i J. Friedrichów we Lwowie, założona w roku 1843, poleca wyśmienite mydło do mycia twarzy, rąk i kąpieli, sztuka po 5, 10, 15, 20 i 30 ct. Mydło antycholeryczne, sztuka po 15 ct. Mydło suche gospodarcze do prania, wyrobione z najczystszych materjałów, pół kilo po 16, 18 i 20 ct. oraz wszelkie gatunki świec, kaganiec, farbki i sody po cenach najniższych. W składzie głównym przy ul. Krakowskiej 13. — W fabryce przy ulicy Koralnickiej 8.
2041 1—3

W Izydorówce
p. Żurawno,
stacja kolei Stryj,
odbędzie się d. 5. października r. b
Licytacja
z wolnej ręki: 20 sztuk jałownika, rasy Oldenburgskiej i około 20 koni, rasy orjentalnej, między temi dwóch ogierów czystej krwi i młodszych koni.
2043 1—3

PSZENICĘ ORYGINALNĄ
BANATKE
po nader niskich cenach poleca do obecnego siewu
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 1983 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria

Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest
Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa
ze smakiem kawy ziarnistej.
Nastręcza ona nieskróconą korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmieszanej, lub z surogatami mieszanej kawy ziarnistej, będzie usunięte, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą**, a zarazem **zdrowszą i pożywniejszą.** — **Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.** **Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.** Fałszyfikatów należy troskliwie unikać. **Wszędzie do nabycia.** ½ **kilo po 25 ct.**
Seb. Kneipp

Środek ochronny przeciw cholerze
M. RITTER'A
Campagne - Radetzky - Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE**. Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorzelnej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawałowskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i usuwających szkodliwe materje w czasach **epidemji uznany jako ochronny.**
Do nabycia przez moich zastępców we
Lwowie: MAHLER i BENDEL,
Przemyślu: J. KADERNOŻKA,
Tarnowie: HENRYK LEWINGER,
Krakowie: LEON MORGENBESSER,
Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND. 614 1—12
W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.
M. RITTER LEIPNIK (Mähren)
Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.
Założona 1812, wielokrotnie premiowana.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?
poleca **HERBATĘ** zbioru majowego — poleca najlepsze **KAWY** z smakiem czystym i aromatycznym, które rozsyła franko zaliczeniem do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr.
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam, gdzie się znajdują plakaty Andela.
Znak ochronny.
Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Hnśa, 13.
WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. „pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner drogerja, Rynek l. 38. J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.
BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Duszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippa. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: K. Pasch apt. KAŁUSZ: A. Szuston apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder aptek.: — KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar aptek., W. Redyk aptek., K. Wiszniewski aptek., L. Rosner aptek., A. Szafrański skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1877 1—6

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1011
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 43.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i **TEKTUR** ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie**, jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
[illegible]
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI
dachów tekturowych i ściany.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Fabryka
fotograficznych aparatów i Utensylij.
Eisenschiml & Wachtl
Wien, VII/1 Kaiserstrasse 62.
Założony w 1856 r. — Telefon Nr. 7.258.
Proszę żądać 25ty główny cennik z dodatkiem gratis i franco. 830 1—1
Ceny fabryczne. — Zawsze zaopatrzony skład w nowościach wszystkich artykułów.
Filja: Budapeszt, Weitznergasse Nr. 12.

Kucharka polska
przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ.
Część druga. — Wydanie czwarte,
obejmuje:
Najsmaczniejsze Leguminy
a mianowicie:
Budenie, Om'ety, Strudle, Ptysie, Pianki, Galarety, Kremy, Jabłka w cieście kruchem lub francuskiem, Szarlotki z jabłek, Bliny itp.
Rozmaite tajemnice przyprawiania
Drobiu, Zwierzyny i Ptactwa dzikiego. — Wszelkie Kompoty, Sałaty, marynowanie i kwaszenie,
oraz
Niezrównane Pasztety i t. p
DYSPOZYCJA OBJADÓW
na każdy dzień w przeciągu całego roku.
Cena 50 centów.
Po przesłaniu *56 cnt.* uskutecznia się przesyłka franco.
Drukarnia nar. W. Manieckiego. Lwów.

TARYFA PREMIOWA
na ubezpieczenie przed stratą przy wylosowaniu następujących losów włącznie 1. października 1893 r.
W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów w ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy takie same niewylosowane.

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
Losy miasta Wiednia	1. paździer.	—	40	za sztukę	50	—
Losy Rudolfa	1. „	—	45		13	—
4% losy Cisańskie (Theis Lose)	1. „	—	30		25	—

Promesy na losy miasta Wiednia po zł. 3·75.
Promesy na losy Cisańskie „ „ 2·50.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.**
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
SCHELLENBERG & KRYESER
we Lwowie, Plac Halicki 1.

Wiedeńska
Loterja budowy domu dla literatów!
Na korzyść
funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.
Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k. wys. Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892
Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.
Loterja ta obejmuje:
3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.
200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.
Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości
Dalej zawiera ta loterja:
Główne wygrane wartości 1.000, 500, 300, 200, 100 zł. itd., itd., itd.
Ciągnienie 30. grudnia 1893.
Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich kantorach domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży.
Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.
Zamówienia należy adresować do
Lotterie-Bureau: Wien, VII/2, Mechitaristengasse 2.
Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:
Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ranzoni. Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler. 626

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienie, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego zł. 1·50 za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę 60, 35 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET et Cie, Successeurs**
31—33 rue Boinod à Paris. 38 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Uznany
jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy
jest 621 1—8
„LE GLORIA"
Józefa Bardou & Fils,
Perpignan-Paris.
60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy
„Hors Concours".

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**
„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy**, jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bordou & Fils"** jako napis nosi.
„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.
„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilsach jako **produkt doskonały.**
„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru**, oraz **trafikach tytoniu.**

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,